

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

Dziś Najpotężniejsze arcydzieło Francji!

ALARM

(Alerte en Mediterranee)

S. O. S. z morza Śródziemnego!

Kino-Teatr

„AS”

w Piotrkowie
pl. Niepodległości nr. 2.

W rolach głównych: Pierre Fresnay, Rolf Vanza, Kim Peacock, Nadine Vogel

Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Popołudniówka o godz 3 Pieśniarz Jej Wysokość

Powstańcy u wrót Barcelony

Przedmieścia pod ogniem artylerii — Upadek stolicy spodziewany w najbliższych dniach

PARYŻ. Telefoniczne relacje francuskich korespondentów wojennych z frontu katalońskiego wskazują nieomylnie na to, że los stolicy Katalonii jest niemalże przesądzony.

Według ostatnich informacji z Barcelony, południowe i południowo-zachodnie przedmieścia Barcelony znajdują się już od kilku godzin pod ostrzałem ciężkiej artylerii powstańczej korpusu marokańskiego gen. Yague, nacierającego wzdłuż szosy nadbrzeżnej.

Operujące dalej na północ dywizje powstańcze opanowały już całkowicie dolinę rzeki Llobregat. Zajęcie miasta Manresa pozbawiło Barcelonę ostatniego źródła energii elektrycznej.

Korpus nawarski, przeprawił się przez rzekę Llobregat, maszeruje w kierunku wschodnim w celu odciążenia Barcelony od północy.

Po zajęciu ostatniego pasa umocnień połowych, stolicy Katalonii nie bronią już żadne silniejsze fortyfikacje, mogące się oprzeć koncentrycznemu atakowi wojsk narodowych.

Według informacji, otrzymanych z Perpignan, przedmieścia Barcelony mają wygląd miasta wymarłego. Mieszkańcy w popłochu opuszczają Barcelonę, udając się w stronę granicy francuskiej.

Wojska narodowe znajdowały się wczoraj w godzinach popołudniowych w odległości 16 km. od stolicy Katalonii.

Większość członków rządu opuściła już Barcelonę.

Wczoraj przybył samolotem z Madrytu do Barcelony gen. Miaja, który ma pokierować ostatnią obronę przed natarciem wojsk powstańczych.

Obywatele amerykańscy i angielscy zostali wezwani przez swe konsulaty do opuszczenia miasta. Większość obywateli obu państw została ewakuowana na pokładach okrętów wojennych Anglii i Stanów Zjednoczonych, stojących w porcie barcelońskim.

Niezwykłe piękna pogoda sprzyja ofensywie wojsk gen. Franco. Przednie strażnice wojsk narodowych dotarły tak blisko do Barcelony, że widać już mury słynnego więzienia Montjuich, położonego na górze nad Barceloną.

Książownik francuski „Suffren” zatrzymał się przy wybrzeżu naprzeciw północnego przedmieścia Barcelony Caldeas, by w chwili ewakuacji zabrać na pokład ambasadora francuskiego Henri i personel „Temps”, referując w artykule korespondenta barcelońskiego

go przyczyny załamania się obrony Barcelony, przypisuje sukcesy wojsk gen. Franco przede wszystkim brakowi w uzbrojeniu i w materialnym wyposażeniu wojsk barcelońskich.

Poza tym, dowództwo barcelońskie zastosowało taktykę t.zw. obrony ruchomej. Taktyka ta zawiodła, ponieważ dowódcy na poziomie batalionów nie stanęli na wysokości zadania, a poza tym nie utrzymywano łączności pomiędzy poszczególnymi grupami obrony.

Po kilkunastu pierwszych dniach bitwy amunicja wojsk

barcelońskich została w znacznej mierze wyczerpana, na którym to tle miały miejsce wypadki samorządnego wycofywania się ze stanowisk.

Jeden z najlepszych oddziałów wojsk barcelońskich, t. zw. formacja karabinierów, źle zrozumiałwszy otrzymane rozkazy, wycofał się niemal bez walki, oddając klasztor w Montblanch i miasto w ręce wojsk gen. Franco.

Korespondent omawia w zakończeniu swego artykułu widoki obrony Barcelony, pisząc, że wojska barcelońskie cofają

się bez walki, wyczerpane fizycznie i przygnębione, ale mniej więcej w porządku.

Zywe siły wojsk barcelońskich zostały zasadniczo zachowane, tak samo zresztą jak siły nacierających wojsk gen. Franco.

Wobec panujących w Barcelonie dotkliwych trudności apro wizacyjnych upadek miasta uważany jest za nieunikniony w ciągu kilku dni lub co najwyżej tygodni.

Z OSTATNIEJ CHWILI
Wedle doniesień z godz. 23 min. 30 wojska powstańcze zajęły lotnisko barcelońskie Prat

de Llobregat. Wczoraj artyleria gen. Franco ostrzeliwała port barceloński.

Ostatnia linia oporu przed Barceloną została przerwana. Wojska gen. Franco sforsowały rzekę Llobregat, która przepływa pod samymi przedmieściami Barcelony.

Stolica Katalonii była wczoraj sześciokrotnie bombardowana przez samoloty.

PARYŻ. Agencja Havasa doniosła o godz. 22-ej z Burgos, iż wojska gen. Franco znajdują się w odległości półtora kilometra od Barcelony.

Potrzebujemy pokoju dla pracy

Sensacyjny wywiad dziennikarki amerykańskiej z ministrem Beckiem

Min. Beck udzielił amerykańskiej dziennikarce następującego niezwykle ciekawego wywiadu:

— Pan minister był żołnierzem. Czy nie uważa pan swej niezwykłej dla męża stanu żołnierskiej przeszłości za odpowiednią do dla swej dzisiejszej działalności? — zapytała dziennikarka.

— Trudno mi wdawać się w ocenę mojej osoby lub działalności — odpowiedział min. Beck — sądzę jednak, że doświadczenie, wyniesione z okresu wojny dla każdego jest cenne. Ja osobiście, jako wytyczną postać powołania, opartą na regulaminie woj skowym, przyjąłem dla siebie zasadę,

że trzeba przede wszystkim dokładnie badać sytuację — a następnie szybko decydować i nie zmieniać już decyzji w czasie wykonania.

— Jakimi podstawowymi zasadami kieruje się pan minister przy prowadzeniu polskiej polityki zagranicznej?

— Naczelną zasadą polskiej polityki jest utrzymanie dobrych stosunków z sąsiadami. Dlatego też Rząd Polski przywiązuje tak wielką wagę do swych stosunków z Niemcami i z Z.S.R.R. Drugą zasadą jest lojalne przestrzeganie przymierzy, które Polska posiada z Rumunią i Francją. Trzecia wreszcie, to sprzeciwiać się wszelkiej decyzji powziętej w spra-

wach interesujących Polskę, a bez jej udziału.

— Jak ocenia pan minister perspektywy dla świata i Polski i jakie zwłaszcza są perspektywy utrzymania przez Polskę dotychczasowej równowagi między jej największymi sąsiadami?

— Nie jestem pesymistą! Naszym zadaniem jest utrzymanie pokoju potrzebnego dla pozytywnej pracy. Równowaga zaś Polski pomiędzy Rosją a Niemcami jest rzeczą naturalną, wynikającą z przekonania powszechnego

że uchylamy się od wszelkiej współpracy z agresywnymi planami, skierowanymi przeciw jednemu z naszych dwóch sąsiadów.

— Jaka rolę odgrywa w polskiej polityce zagadnienie kolonii?

— Polska interesuje się problemem kolonii z dwóch względów: poszukuje ona terenów dla emigracji i źródeł surowców dla swego przemysłu. W obecnej chwili, wychodząc z tych założeń, Polska poszukuje współpracy z krajami posiadającymi obszary kolonialne.

Mobilizacji i koncentracji wojsk

Rzym i Berlin stanowczo zaprzeczają

RZYM. W związku z nieprawdziwymi pogłoskami o mobilizacji we Włoszech oraz o szczególnie ożywionym ruchu w koszarach rzymskich, włoskie koła dobrze poinformowane oświadczają, że wydane zostały zarządzenia mające na celu powołanie kilku grup rezerwistów na normalne ćwiczenia.

Wzmógł się ruch w koszarach tłumaczy się przygotowaniem do obchodu rocznicy założenia milicji faszystowskiej.

Również miarodajne czynniki berlińskie stanowczo zaprzeczają wiadomościom o rzekomej koncentracji wojsk niemieckich w Austrii.

Masowej emigracji do Palestyny

domagać się będzie delegacja żydowska

W związku z rozpoczynającymi się obradami konferencji ewiańskiej dla spraw uchodźców wyjechała do Londynu delegacja żydowskiego komitetu dla spraw kolonizacji.

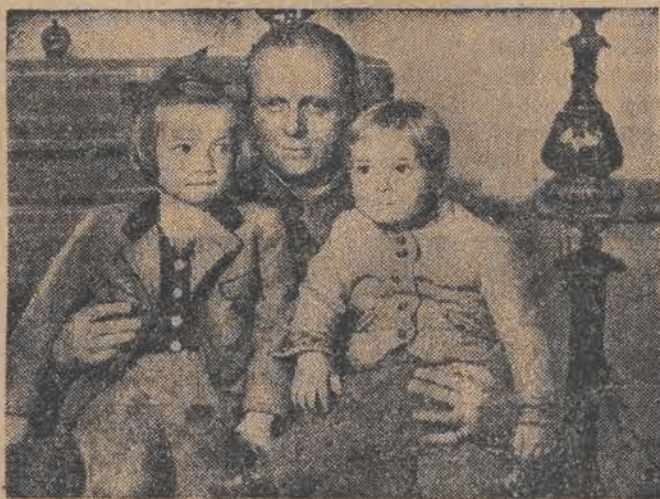
Delegacja zamierza nawiązać kontakt z żydowskimi organizacjami za granicą, celem podjęcia wspólnej akcji

w sprawie emigracji żydowskiej, ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb emigracyjnych żydostwa polskiego, a przede wszystkim przebywających w Polsce uchodźców z Niemiec.

Delegacja będzie się domagała umożliwienia nieskrępowanej masowej emigracji żydowskiej do Palestyny. Delegacja podejmie również starania, aby plany emigracyjno-kolonizacyjne, które będą przedmiotem obrad londyńskich, objęły również emigrację żydowską z Polski.

Bezpośrednio przed swym wyjazdem otrzymała delegacja zapewnienie ze strony miarodajnej, że wysunięcie zagadnienia emigracji żydowskiej na terenie międzynarodowym nie wynika z zamiarów pozbawienia praw ludności żydowskiej w Polsce.

W skład delegacji wchodzi: prof. dr. Mojżesz Schorr, dr. inż. Antoni Eiger, rabin Aron Lewin, dr. Henrek Rosmarin i prezes Karol Sachs.



W związku z przyjazdem min. Ribbentropa do Warszawy z wizytą oficjalną reprodukowujemy zdjęcie, przedstawiające gościa z jego dziećmi: Urszulą i Adol fem.

Francuzi zajmą Minorke?

Flota francuska od początku wojny na straży tej wyspy

LONDYN Wieczorny Star” przywiązuje duże znaczenie do pogłosek nadchodzących z Paryża, że Francja zamierza zająć Minorke i Marokko hiszpańskie jako zastaw mający zapewnić ewakuację terytoriów hiszpań-

skich przez Włochy.

Francuzi zawsze uważali port Macmahon, jako idealny dla francusko-angielskich sił morskich. Co więcej,

Wreszcie „Star” zwraca uwagę, że Minorka została przed

wojną domową ufortyfikowana przez firmy angielskie na zamówienie rządu hiszpańskiego. Wszystkie te względy sprawiły, że flota francuska bez rozgłosu strażowała koło Minorki przez cały czas wojny domowej.

Polecam wody kolońskie i perfumy o modnych zapachach Skład Apteczny PAWŁA PODCÓRSKIEGO w PIOTRKOWIE, Słowackiego 12.

Wkrótce w CZARACH „KŁAMSTWO KRYSTYNY”

Potworny truciciel czy niewinnie posądzony

Tajemnicza sprawa o otrucie młodej kobiety budzi w dalszym ciągu wielkie zainteresowanie

Stojący pod zarzutem skrytobójczego zatrucia żony Stanisław Dylewski nie budzi dobrego wrażenia.

ECHA PROCESU GRZESZOLSKIEGO

Zarówno zagadkowe zejście ze świata ś. p. Janiny Dylewskiej, podstępne i skryte działanie mordercy, jeśli morderstwo było dokonane, użycie nieznanego trucizny a wreszcie i same pobudki domniemanej zbrodni — wszystko to siłą rzeczy narzuca porównanie procesu obecnego do procesu Grzeszolskiego.

Jakaż jednak jest nieprzebyta przepaść między Dylewskim i Grzeszolskim!

Grzeszolski, człowiek wybitnie inteligentny, odcytany, o ustalonej woli i nerwach, a Dylewski to człowiek bardzo prosty, bez ambicji, wiedzy, inteligencji. Zachowanie się ich też jest krańcowo różne.

Grzeszolski przez cały ciąg długotrwałego procesu, tak samę zresztą, jak i w toku paroletniego śledztwa, zachowywał się z niesłychanym spokojem, pilnie obserwując gromadzący się przeciwko niemu materiał oskarżycielski, gotów każdej chwili do boju z przeciwnikami.



Tragiczna śmierć obłąkanego

Ociekł z zakładu i został zmiądzony przez pociąg

Tragicznie zakończyła się ucieczka umysłowo chorego z zakładu w Drewnicy. Szczegóły przedstawiają się następująco:

Od dłuższego już czasu na kuracji w tym zakładzie przebywał umysłowo chory 35-letni Ilija Tyrmond, zamieszkały w Warszawie przy ulicy Chłodnej 26. Kilka razy usiłował on już zbiec z zakładu, próby te jednak zostały udaremnione przez czujny personel zakładowy.

Onegdaj udało mu się jednak zmylić czujność dozorców i uciec przez otwarte okno. Gdy za uwagą nieobecności Tyrmonda zorganizowano natychmiast pościg, który nie dał jednak żadnego rezultatu.

Powiadomiona o ucieczce os

Na osiach wagonu

przybył nielegalnie z Wiednia do Polski

Niezwykłego odkrycia dokonano na Dworcu Głównym w Warszawie jeden ze strażników kolejowych. Zauważył on mianowicie w pewnym momencie, iż spod jednego z wagonów pośpiesznego pociągu, który przyjeżdżał z Wiednia, wychodzi jakiś osobnik, w polatanym i podartym ubraniu.

Ponieważ strażnik był przekonany, iż jest to jakiś złodziej, przeprowadził go natychmiast do komisariatu dworcowego, gdzie wdrożono dochodzenie.

Wyniki śledztwa przeszły wszelkie oczekiwania. Jak się okazało, oberwaniec jest znany nie tak dawno jeszcze i

Z OSKARŻONEGO — OSKARŻYCIEL

Żaden szczegół, który stanowiłby mógł poszlakę przeciwko niemu, nie został pozostawiony bez kontraktatu. Grzeszolski spokojnie, ale z tym większą mocą potrafił odsuwać od siebie burzę, ba! im niebezpieczeństwo było większe, tym przemyślniej i z wielką mocą stawał się sam oskarżycielem!

SMUTNY BOHATER

A Dylewski? On tylko czytał o Grzeszolskim, jak sam przyznał, ale nic z niego nie przejął.

Siedzi na ławie oskarżonych, głowę trzyma opuszczoną tak, że wcale go nie widać. Wydaje się, że ani słucha, ani sam widzi. Byłoby to jeszcze zrozumiałe, gdyby Dylewski był przybity śmiercią żony i zmiądzony dodatkowo straszliwym posądzeniem jego, człowieka niewinnego, o potworną zbrodnię.

Alte Dylewski nie robi własnie wrażenia człowieka, uginającego się bezsilnie wobec potężnej siły.

ANI CIENIA CIERPIENIA

Dylewski słyszy zeznania świadków. Czasem wstaje i na twarzy jego nie można dostrzec ani cienia cierpienia. Nie jest przejęty opisem świadków o ostatnich chwilach żony, nie wzruszają go wywołane na sali sądowej sceny tajemniczej choroby, nie ożywia się na widok tej, która miała być domnie maną przyczyną zbrodni.

Kiedy Karczewska kończy swe zeznania, które stanowią wielki ciężar na szali winy Dylewskiego, ten umie tylko zdo-

być się na to, by oświadczyć, że zeznania Karczewskiej są... fałszywe.

ZEZNANIA „NARZECZONEJ“

Posiedzenie wczorajsze zaczęło się właśnie od zeznań Władysławy Karczewskiej. Jest to kobieta drobna, o twarzy, jakie stale się widuje wśród dziewczyn wiejskich. Nic w niej nie ma charakterystycznego. Z całej postaci widać, iż urodziła się i wychowała na wsi.

Kilka miesięcy spędzonych w Warszawie na służbie w gospodarstwie domowym sprawiły to, iż Karczewska zamiast chustki na głowie nosi granatowy kapelus, nadto granatowe jej palto przybrane jest kawalkami starego, taniego futra.

UDAWAŁ KAWALERA

Karczewska poznała Dylewskiego w 1937 r. u koleżanki. Przedstawił się za kawalera. Pojechali wkrótce na wycieczkę. Później Karczewska niejednokrotnie pytała go, czy ma żonę. Odpowiadał:

„Broń Boże! Nie jestem żonaty“.

Spotykali się często, przeważnie po 3 razy w tygodniu.

— Czy Dylewski występował z projektami małżeńskimi? — zapytuje wiceprezes Przybyłowski.

— Tak, było to na początku wiosny 1938 r. Dylewski mówił, że musi odremontować mieszkanie. Wreszcie ustalono datę ślubu na 3 lipca.

KIEDY WYZNAŁA MIŁOŚĆ

— Czy doszło między wami do zwierzeń o wzajemnej miłości?

— Tak.

— A kiedy pani wyznała mu swą miłość?

— Było to w maju.

— Czy doszło do bliższego współżycia?

— Tak. Ja byłam w odmiennym stanie przez Dylewskiego i wtedy polecił mi on opuścić służbę i przenieść się na wieś.

— Jak się zakończyła ciąża?

— Mam dziecko. Liczy ono teraz 6 tygodni.

„KOCHANA, ŻŁOTA JAGODA“

Karczewska opowiada dalej, że w czasie jej pobytu na wsi odwiedzał ją Dylewski. Pisywali do siebie listy, w których na-

zywał ją „kochaną, złotą jagodą“. Obiecywał, że nigdy jej nie rzuci.

Karczewska odwiedziła raz Dylewskiego w jego mieszkaniu przy ul. Poznańskiej 30.

— Czy zauważyła pani coś szczególnego w tym mieszkaniu? — zapytuje przewodniczący.

— Nie, było tam zwykle urządzenie.

Dylewski mówił, że tam jeszcze ktoś mieszka. Nie pozwałała otwierać szafy.

Zadnych drobiazgów kobiecych czy też fotografii Karczewskiej nie widziała.

KRYTYCZNEGO DNIA

W tym dniu, jak się okazało, w którym umarła żona Dylewskiego, Dylewski był z nią na mieście.

LEKARSTWO DLA „STARSZEGO PANA“

Mówił, że musi załatwić lekarstwo dla „starszego pana“. Oglądali mieszkanie do wynajęcia. Dylewski kupił jej pierścienek, a wręczając go, zaklinał, by była mu wierna. Skarżył się, że kawalerstwo go męczy i musi z nim zerwać.

PO LIBACJI

Byli tego dnia w mieszkaniu znajomego dozorcę na Żelaznej. Wypito niewielką zresztą ilość wódki. Poszli na spacer. Rozstali się w Ogródzie Saskim.

Dylewski mówił, że będzie miał raport karny, bo się spóźnił z lekarstwem dla „starszego pana“.

Karczewską uderzyło to, że zo stała wezwana przez policję na przesłuchanie. Tam w komisariacie zetknęła się z Dylewskim.

Ostępiała, gdy Dylewski w jej obecności wypierał się znajomości z nią.

Policja do osoby Karczewskiej doszła bowiem tą drogą, że za piecem w kotłowni, gdzie pa łączem był Dylewski, znaleziono w czasie rewizji jej list.

Przewodniczący zapytuje: — Czy miała pani jakieś znajomości przed Dylewskim?

— Tak, ale zerwałam ostatecznie z nim jeszcze na dwa lata przed poznaniem Dylewskiego.

GDYBY WIEDZIAŁA

— A w trakcie znajomości z Dylewskim miała pani innych znajomych?

— Nie — pada szczerą i kategoryczną odpowiedź.

— Gdyby wiedziała pani, że Dylewski jest żonaty, utrzymywałaby pani z nim znajomość?

— Pod żadnym pozorem!

Dylewski w swoich wyjaśnieniach podkreślił, że znajomość z Karczewską była luźna, że miała ona innych narzeczonych.

FAŁSZYWY ŚWIADK??

Teraz, kiedy zeznania Karczewskiej wypadły dla niego bardzo niepomysłnie, Dylewski wstaje i zdobywa się na to, by o osobie, którą nazywał w listach „kochaną, złotą jagodą“, powiedzieć:

— To jest świadek fałszywy.

Dylewski naraz zaczyna nie poznawać charakteru swego piśma w listach do Karczewskiej, rzuca na nią podejrzenie, iż wobec niego odgrażała się, że „wypali oczy swemu chłopcu“.

HISTORIA JEDNEJ NOCY

Zaprzecza, by on był sprawcą urodzenia się jej dziecka, raczy tylko przyznać, iż istotnie Karczewska zwierzała się, iż za szła w ciążę z jego przyczyny.

Na dodatek Dylewski opowiada, iż w dniu Zielonych Świątek, kiedy odwiedził Karczewską, wśród nocy dobił się do jej okna jakiś mężczyzna!

Karczewska słucha, nie wierząc własnym uszom.

— Tak nie było — twierdzi z uporem na każdy z zarzutów Dylewskiego.

WIELKA JEST CENA ŻYCIA

Cena życia jest widać, wielka. Za nadzieję wyjścia spod szubienicy, człowiek nie waha się plwać na to, co było jego prawdziwą miłością.

Po Karczewskiej zeznawał brat zmarłej, św. Mielczarek. Odwiedzał on ją w Warszawie.

Dylewski był kiedyś u niego na wsi i opowiadał, iż w mieszkaniu jest tyle pluskiew, że aż fruwały w powietrzu, a w nocy obiadają całą twarz. Prosił o jakąś truciznę. Świadek wystąpił się o nią w aptece.

PRZEBIEG CHOROBY

Na dwa dni przed śmiercią siostry, ku swemu zdumieniu zobaczył Dylewskiego na wsi w Józefowie w towarzystwie dwóch młodych kobiet.

Świadek opisuje przebieg choroby siostry. Dylewska mówiła, że po proskach, które jej daje mąż, źle się czuje. Miała czarne zęby i czarno w ustach. Chorą błagała, by po śmierci oddać jej ciało do sekcji, by lekarze mogli się przekonać, co jej było.

Dylewska była zawsze b. zdrowa. Na męża nigdy nie skarżyła się.

Dylewski miał wielką pretensję do świadka, że opowiadał o daniu mu pastylek na pluskwy. Było to po śmierci żony. Dodał, że dzieci jego i Mielczarka mogą zostać sierotami.

Przez cały tok badania świadków obecny jest na procesie biegły sądowy dr. Felc, specjalista w sprawach zatruciem.

W czasie rewizji znaleziono w piwnicy w łufie kominowym Dylewskiego opłatek od lekarstwa. W opłatku tym był węgiel bar. Bar ma takie właściwości, że ginie w ciele po śmierci człowieka.

LOS PROCESU

To też losy procesu w znacznej części zależą od opinii dr. Felca, którego przesłuchanie nastąpi po wyczerpaniu listy świadków.



Na zdjęciu — syn premiera angielskiego Frank Chamberlain na którego w hotelu Tralee w Irlandii dokonano zamachu bombowego. Zamach ten był dziełem t. zw. Irlandzkiej Armii Republikańskiej.

Rząd nie zgłosi wniosku o amnestii

Wybuch eteru w laboratorium

AMSTERDAM. Na skutek wybuchu butli z eterem w laboratorium zakładów Van Houten Products Company 7 osób odniosło rany. Stan 2-ech rannych, których odstawiono do szpitala, budzi poważne obawy.

Wybuch spowodował pożar, który jednak został ugaszony przed przybyciem straży ogniowej i nie wyrządził poważniejszych szkód.

Rewolwer w skrzynce do listów

BELFAST. W jednej ze skrzynek do listów znaleziono rewolwer i wiele nabojęw. Policja wiąże tę sprawę z działalnością republikanów irlandzkich.

Co czeka Cię w roku 1939-tym?



Rok 1939 pozostanie pod wpływem planety Mars, który zagraża zarówno światu jakoteż egzystencji poszczególnej jednostki. Czy chcesz wiedzieć, jakie będzie ten rok dla Ciebie? Jakże przynieś Ci radość i smutki, jakie niebezpieczeństwa strasy i korzyści? Czego się powinieneś wystrzegać, czego unikać, a co przedsięwziąć? Jakże okresy i liczby mogą Ci przynieść szczęście i fortunę, a jakie będą dla Ciebie feralne? Ktoś inny odpowie Ci na te pytania, jeżeli nie światowej sławy astrologa SAID FOADY? Przepowiednie Jego na rok 1938-my ogłoszone na łamach prasy polskiej, zasiały się co do łaty. Nasi Czytelnicy korzystają z 50 proc. ulgi na podstawie kuponu zamieszczonego poniżej. Należy napisać własnoręcznie swoje imię i nazwisko, dokładną datę urodzenia, stan rodzinny, oraz adres. Załączyć 1 zł. na wydatki pocztowe i kancelaryjne. Adresować: Said Foady Warszawa Poznańska 14.

KUPON 50% ZNIŻKI
na roczny horoskop osobisty światowej sławy astrologa SAID FOADY Ważny tylko dla 1 osoby do dnia 10 lutego 1939 r.
Wyciąć i załączyć do listu O. W.

Bez zakwitów w Częstochowie

W częstochowie od tygodnia panuje piękna słoneczna pogoda wiosenna. Ciepło tak wpłynęło na drzewa, że zaczynają okrywać się pąkami. Bzy w dzielnicy Zawodzie okryły się młodymi zielonymi liśćmi.
Jest to zjawisko od lat nienotowane w styczniu. Zauważono również muchy, które zostały obudzone z drzemki.

Budżet Ministerstwa Sprawiedliwości w sejmowej komisji budżetowej

Budżet Ministerstwa Sprawiedliwości referował pos. Włodzisław Szczepański. Omawiając działalność ustawodawczą Ministerstwa, pos. Szczepański wspominał, iż w opracowaniu jest projekt ustawy o wykonywaniu pracy na rachunek grzywny, projekt o parcelacji zadłużonych nieruchomości ziemskich i t. d.

POWÓDZ USTAWODAWCZA

Istnieje u nas pewne zjawisko chorobowe, mianowicie inflacja ustawodawcza. Wobec mnóstwa tych ustaw zasada, że nikt nie może się tłumaczyć nieznaną prawem staje się fikcją. Usunąć te wady można przez scentralizowanie źródeł ustawodawczych w jednej komórce, którą powinien być odpowiedni departament Ministerstwa.

Referent stwierdza, że zakres prac sądownictwa stale się powiększa, a nie ma pieniędzy na powiększenie statutu. Dlatego też w sądach narastają w pracy zaległości w Sądzie Najwyższym wzrosły zaległości o 50 proc. w Apelacyjnych i Grodzkich około 10 proc. i w Okręgowych od 3 do 14 proc. Na jednego sędziego grodzkiego przypada rocznie 2.700 spraw.

Również i personel sądowy pracuje z reguły po 10 i więcej godzin na dobie.

Następnie mowa wspomina o przeładunku w adwokaturze, zanikanie elementu polskiego w palestrze.

„Adwokatura musi być polska. Minister obecnie zamknął na okres 4 i pół lat swobodny dopływ do adwokatury.

WZROST PRZESTĘPCZOŚCI

Mówiąc o więziennictwie pos. Szczepański przypomina, że u nas wzrasta przestępczość. Liczba więźniów przekroczyła już cyfrę 70 tys. osób i ma stałą tendencję wzrostu.

Powszechną jest opinia, że nasz wymiar sprawiedliwości jest zbyt kosztowny dla ogółu obywateli. Tymczasem referent proponuje, celem pod-

wyższenia dochodów, podniesienie opłat sądowych w sprawach karnych o całe 100 proc.

Następnie zabrał głos minister Grabowski, który zaznacza na wstępie, iż chciałby przedstawić idee przewodnią działalności swego resortu. Szczupłe warunki budżetowe nie pozwalają na taką pracę, jaka jest potrzebna.

Zyjemy obecnie w okresie kryzysu prawa. Nie ma stałych norm i z tego powodu następuje w społeczeństwie tęsknota za prawem, za stabilizacją. Nie tylko u nas, ale niemal na całym świecie panuje chaos w zakresie norm prawnych.

WALKA Z PRZESTĘPCZOŚCIĄ

Minister przypomina, iż rozpoczął urzędowanie z programem, który przede wszystkim głosił walkę z przestępczością. Walkę tę prowadzi i nadal będzie prowadził z całą zaciętością.

Procesy przeciw wrogom naszego Państwa i Narodu były prowadzone pod znakiem zastraszonych kar i uderzenia w głowę organizacji wyrotowych, a nie w drobnych wykonawców.

Minister stwierdza, iż mamy dodatkowe skutki tej walki. Zmalały zakusy komuny, wielka ilość menterów została na długie lata unieszkodliwiona, komuny więzienne przestają istnieć. Przeciw tym zaś, którzy po wyjściu z więzienia chcieliby na nowo rozpocząć swą robotę spiskową, istnieje nowy środek czujności i kontroli w postaci dozoru policyjnego.

GWARANCJA DLA NIEMIEC

Zasadą naszego procesu karnego jest gwarancja dla niewinnego, jak równocześnie pełne zabezpieczenie praw pokrzywdzonego i nade wszystko troska o interes porządku publicznego.

Prawo prasowe zdaniem Ministerstwa było koniecznością zarówno ze względów ogólnych, jak i konstytucyjnych. Prasa ma drogę otwartą do spełnienia, szczytnego i pozytywnego zadania oświecania i kształcenia

ducha ludzkiego i nie natrafił pod tym względem na przeszkody ze strony nowego prawa, które wypowiedział zdecydowanie walkę słowu destrukcyjnemu i burzącemu, otwiera zaś wrota wszelkiej myśli twórczej.

OBRONA PAŃSTWA

Przechodząc do dekretu o ochronie niektórych interesów Państwa, Minister stwierdza, że podnosząc pierwsze sześcioletnie obronności Państwa, musimy się z całą stanowczością odgrozić od wszelkich obcych agentur.

W obecnych czasach, gdy niemal z dnia na dzień zmienia się oblicze państw i sytuacja narodów, musimy z większą, niż kiedykolwiek czujnością strzec klejnotu naszej niezależności oraz odparować ataki na zwartość i gotowość naszych szyków obronnych.

PILUŁKI PRZECZYSCZAJĄCE ALDOZA
PRZYNOŚĄ POŻĄDANY SKUTEK
MARKA OCHRONIENIA

Dwie siostry — podpalaczki

Oskarżone są o podpalenie 10 domów

SZTOKHOLM. Policja szwedzka aresztowała w Ramy-

gale dwie siostry w wieku 21 lat oskarżone o podpalenie 10 domów.

ZABÓJSTWO POD CERKWIĄ
JAROSŁAW. W Dobrej powiat Jarosław, miało miejsce krwawe zajście przed cerkwią. Miejscowy wieśniak Stefan Fedak, oddał szereg strzałów do 2-ech chłopów, wychodzących z cerkwi.
Jeden z nich został zabity, drugi raniony. Zabójcę aresztowano.

Podczas śledztwa oświadczyły one, że „będąc ładne, ale biedne postanowiły podpalić domy, które stanowiły posag ich zaręczonych rywalek”, aby powiększyć w ten sposób szanse wyjścia za mąż.

DINOL — DONT ZĘBÓW

rzeczywiście najlepsza PASTA do ZĘBÓW

„Sprawa hiszpańska”

na czele zainteresowań angielskiej Izby Gmin

LONDYN. W politycznych kołach Londynu twierdzą, że sesja Izby Gmin, której otwarcie nastąpi w dniu 31-go stycznia r. b., poświęcona będzie sprawie hiszpańskiej. Opozycja usiłowała przygotować teren do tej dyskusji, która zapowiada się burzliwie. Przywódca opozycji z mjr. Atlee na czele zostali we wtorek przyjęci przez premiera Chamberlaina.

W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że rząd angielski nie zgodzi się na wniosek Labour Party zniesienia zakazu wywozu broni do Hiszpanii.

Prasa lewicowa jak „Daily Herald” i „News Chronicle” podkreśla konieczność interwencji w sprawie hiszpańskiej i w ostry sposób krytykuje premiera Chamberlaina za jego politykę nieinterwencji.

Na ogół prasa angielska przewiduje, iż zajęcie Barcelony jest już tylko kwestią dni, jeżeli nie... godzin. Sprawozdania z frontu katalońskiego mają charakterystyczne nagłówki jak np. „Wojska gen. Franco przed bramami Barcelony”, „Zajęcie lotniska w Barcelonie spowodowało zupełnie załamanie się frontu w Katalonii” i t. p.

Syn udusił ojca a półwiartowane zwłoki zakopał

Pomiędzy 70 letnim Michałem Rublem a jego synami zamieszkalymi w Kiwacynie koło Białowieży od dłuższego czasu były napięte stosunki na tle

sporu majątkowego. Ojciec miał zamiar wystawić na licytację przepisane na synów gospodarstwo za należne od nich alimenty na utrzymanie. W przeddzień

licytacji synowie uprosili ojca, by nie niszczył ich i wstrzymał licytację.

Stary Rubel dał się przebłagać i udał się z jednym z synów, Sergiuszem do kancelarii komornika w Białowieży, gdzie złożył wniosek o wstrzymanie licytacji do odwołania.

Z Białowieży Sergiusz wrócił sam. Gdy zapytano go gdzie ojciec, odparł, że pozostał na kilka dni w Białowieży u siostry.

Po kilku dniach robotnicy znaleźli w puszczy Białowiejskiej zwłoki ludzkie. Odbywający w pobliżu szarwark mieszkańcy Kiwacyna stwierdzili, że to zwłoki Michała Rubla.

Podejrzanie z miejsca padło na Sergiusza Rubla, który został aresztowany i pociągnięty do odpowiedzialności sądowej. Sąd Obywatelski w Białymstoku skazał ojca na 12 lat więzienia.

POMADKI DO UST SZACHA

gwarantujemy piękny i ponętny ust.
Wyrabiane w naturalnych odcieniach.
J. SZACHA
Warszawa

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn).
CZWARTEK, DN 26 I. 38 R.
6.30 „Kiedy ranne”. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 „Na dwa i na trzy” — poranek muzyczny. 11.25 Marsze i walece koncertowe. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 Rozmowa techniczna z młodzieżą. 15.15 Kłopoty i rady. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dzieńnik południowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.20 „O handlu zagranicznym” — pogadanka dla młodzieży. 16.40 Recital fortepianowy. 17.00 Z doświadczeń i metod pracy społeczeństwa — pogadanka. 17.15 Koncert popularny. 18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 18.30 „Muzyka ludowa i jej wpływ na muzykę artystyczną”. 19.00 Wieczór Jana Straussa. 20.35 Audycja informacyjna. 21.00 Teatr Wyobraźni „Sen w ogrodzie”. 21.50 Muzyka taneczna (płyty). 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 — 23.55 Koncert muzyki polskiej.

WARSZAWA II (Mokotów).
14.00 Zespół muzyczny. 15.00 Piosenki. 16.00 Nowe nagrania płytowe. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Państwowe informacje. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Portrety ulic: Tamka — repertuar. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program na jutro. 17.40 Muzyka taneczna (płyty). 19.00 — 21.05 Przerwa. 21.05 Muzyka taneczna (płyty). 22.00 O zmienności obyczajów — od czyt. 22.20 Koncert solistów. 23.00 — 23.55 Muzyka taneczna z dancingu Club.

Złodziej oskarżył złodzieja

Sensacyjny proces przed sądem w Częstochowie

CZĘSTOCHOWA. Po raz pierwszy może w dziejach kroniki złodziejskiej złodziej zaskarżył do sądu złodzieja. Złodziejem tym jest Wincenty Jabłoński specjalista od obrabiania nia cudzych kieszeni, który zaskarżył niemniej zdolnego kolegę Edmunda Plebanika o kradzież iestionki.

rany i który przesiedział łącznie w więzieniu 7 lat pomimo że liczy dopiero 26 lat, ostatnio opuszczając więzienie pożyczyl je sionkę u Jabłońskiego. Po 2 tygodniach Jabłoński również odzyskał wolność, a nie mogąc doczekać się zwrotu iestionki, zameldował o tym w policji i Plebanik po raz 13-ty powędrował do więzienia.

Na rozprawie sądowej Plebanik oświadczył, że jest uczciwym złodziejem i dobrym kolegą. Iestionki zaś nie zwrócił z tego powodu, że dostał się przypadkowo w bójkę i iestionkę pocięto nożami i poplamiono krwią.

Ponieważ cała ta sprawa winna być rozpatrywana z punktu widzenia oskarżonego prywatnego, sąd zarządził wypuszczenie Plebanika z więzienia, a Jabłoński zapowiedział skierowanie sprawy przeciwko Plebanikowi po raz drugi.

Tło sprawy przedstawia się następująco: Plebanik, który był 12 razy ka-

ZYGMENT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

Julicz i Jerzy Charecki przejechali samochodem pewną kobietę, sprzedawczynię gazet Andracką. Jerzy poznał w niej wszakże swoją bratową.

Nieszczęsna kobieta otworzyła oczy i spojrzała dokoła ze zdumieniem.

— Boli panią co? — zapytał aptekarz.

— Nie, nic — odrzekła — myślę, że musiałam się tylko lekko skaleczyć tu... w głowę.

— To rzeczywiście drobiazg. Pogotowie jest zbyt daleko. Sam pani nałożę mały opatrunek. Czy naprawdę nic innego panią nie boli?

— Nie, chwilowo nie. Jeżeli zemdlełam, to chyba raczej z wrażenia... z upadku, ze strachu może...

— Musi jednak pewno być wstrząs nerwowy.

— A jednak czuję się coraz lepiej. Nie boli mnie doprawdy nic.

Zdołała się na wysięk, udało jej się podnieść na otomanie, a potem postawić nogi na ziemi. Jednak jeszcze chwiała się, osłabiona snadź wypadkiem.

— Pomogę pani — zaoferował się ktoś z obecnych.

Rzeczywiście wziął ją bardzo pieczołowicie pod rękę i podtrzymał ją, póki aptekarz przewiązywał małe skaleczenie głowy. Ten drugi, który mu pomagał przy przeniesieniu ofiary do apteki, tymczasem bacznie przyglądał się panom z samochodu. Podawali właśnie swe nazwiska policjantowi.

— Właściwie moje nazwisko zbyt długie — rzekł Julicz. — Ten pan jest właścicielem wozu — dodał, wskazując na Chareckiego.

— Rzeczywiście — potwierdził Charecki — wystarczy chyba moje nazwisko i adres.

Ow przysłuchujący się usłyszał ten adres. Widać było, że starał się go zapamiętać i że to wszystko w ogóle poważnie go zastanowiło.

— Nie omyliłem się — pomyślał sobie. — Tak, to ten gość, którego widziałem wtedy u hr. Kastalskiej. Zapamiętam sobie jego adres. Może się bardzo przydać Frankowi.

Tymczasem policjant pytał panią Andracką:

— Czy zamierza pani złożyć skargę sądową przeciw tym panom?

Zanim odpowiedziała, Julicz zawołał z zapalem:

— Myślę, że to właściwie nie miałyby wiele sensu, ponieważ pani jest zaledwie tylko zlekka zadraśnięta. Jutro przybędzie do pani nasz lekarz, który będzie panią leczył na nasz koszt do pełnego wyzdrowienia. Poza tym obowiązuje się z miejsca wyplac-

cić pani odszkodowanie w sumie trzystu złotych, ponieważ może jednak będzie pani przez parę dni niezdolna do pracy.

— Radziłbym pani z tego skorzystać — rzekł policjant — tem bardziej, że może pani tym panom zaufać. To zamożni ludzie. Mają dom bankowy. Jeden z panów nazywa się Julicz, a drugi Charecki.

Na dźwięk tego nazwiska sprzedawczyni gazet drgnęła. Jakby chciała coś powiedzieć... Jej drżące wargi nie wypowiedziały wszakże ani jednego zrozumiałego słowa. Rzecz dziwna, podtrzymujący ją był także pod wielkim wrażeniem tego nazwiska. Przyrzekł się Jerzemu Chareckiemu bardzo bacznie.

— I cóż? — zapytał ponownie policjant — wnieście pani skargę?

Jeszcze raz zamiast niej odpowiedział Julicz:

— Możeby pani zechciała łaskawie podać swój adres, abymy mogli natychmiast przysłać tam pani lekarza i wręczyć przyrzeczone odszkodowanie?

Andracka, podając swój adres, nie spojrzała nawet na Julicza.

— Dziękuję pani serdecznie — odrzekł Julicz.

— Sprawa będzie jak najszybciej załatwiona.

Tu spojrzał znacząco na Chareckiego, zapytał się zaś policjanta:

— Możemy już chyba wyjść stąd?

— Tak, o ile sobie panowie życzą, proszę bardzo. Mam, zresztą, adresy panów na wszelki wypadek.

Wrócili więc do samochodu, a po drodze do restauracji Julicz mówił:

— Jak to jednak przysłowia się sprawdzają! Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Przecież ten nasz wypadek jest na wagę złota. Bez niego nigdy w życiu nie zdołalibyśmy odnaleźć twojej bratowej. Jakie szczęście, że ją przejechaliśmy i że tak niegroźnie.

— Tak, to doprawdy wypadek wręcz opatrnościowy dla nas — zaśmiał się Jerzy Charecki. — Przez matkę obydwojmy niewątpliwie również i syna Jana.

— To bardzo możliwe. Teraz już twoją rzeczą, mój Jurku kochany, będzie dobre a sprytnie poprowadzenie spraw rodzinnych.

— Możesz na mnie liczyć. Zaraz jutro z rana odwiedzę moją panią bratową.

Tymczasem tamci dwaj, którzy przynieśli Andracką do apteki, zaoferowali jej, że odprowadzą ją do jej kiosku gazetowego, pomogą go zamknąć, a po

tym odprowadzą do domu.

— Ach, doprawdy nie wiem, jak mam panom dziękować! Nie wiem nawet, czy wolno mi panom przysparzać tyle kłopotu. Nawet nie znam panów jeszcze...

— Słusznie, to też natychmiast się przedstawię. Ja się nazywam Józek, przyjacielowi mojemu na imię Jacek. Nie ma pani czego obawiać się nas, bo żaden z nas nie jest ani księciem ani bankierem. Ot, dwaj poczciwi „rodacy” warszawscy. Znamy udreki ludzkie, bo sami ich nie mało przeżyliśmy, to też lubimy wspomagać bliźnich, gdy im co dolega.

— Więc bardzo serdecznie panom dziękuję! Wyrządzenie mi panowie wielką przysługę, bo jestem jeszcze oszołomiona po tym wypadku, jak pijana...

— Całe szczęście, że się jeszcze chociaż tak skończyło...

Wsadzili ją do dorożki i pojechali. Wszystko załatwili, pomogli przy wysiadaniu i pożegnali się mówiąc:

— Jeżeli pani pozwoli, złożymy jeszcze pani kiedyś nasze uszanowanie.

— Bardzo mi będzie miło. Jestem cały dzień w kiosku. Chętnie panów zobaczę, raz jeszcze najserdeczniej dziękując za tak cenną pomoc w nieszczęściu.

Podala im obu rękę i poszła, rzucając jeszcze swym „zbawcom” spojrzenie pełne najserdeczniejszej wdzięczności.

Obaj „zbawcy” odeszli. Jeden z nich, który się przedstawił, jako Jacek, spojrzał za nią raz jeszcze i rzekł:

— To musiała być kiedyś bardzo piękna kobieta. Jeszcze teraz jest przystojna.

— Tak, wcale niegroźnie...

— Poza tym ma w sobie coś jakby wytwornego. Mówi pięknie. Musi być inteligentna. Coś mi się wydaje, że to musiała być kiedyś zamożna kobieta, która w jakiś tajemniczy sposób z biedniała.

— To możliwe — odrzekł drugi, który się przedstawił, jako Józek — zwłaszcza, że zdarzało mi się już nieraz spotykać w kioskach gazetowych panie z dobrych rodzin, nagle zubożałych. A zresztą, ty, syn wielkiego magnata przemysłu, wyglądałeś jeszcze przed tygodniem, jak najgorszy łachmaniarz i teraz dopiero masz nieco lepszy przyodziewek. Przed tygodniem, jeszcze tłuksłeś kamienie na szosie.

— Tak, to prawda — odparł tamten, zamyślony — i to mnie musiało się przytrafić. Och, słusznie mnie nazwano Pechowcem.

— Nie martw się, głowa do góry... Nieszczęście jest, jak piękna kobieta. Prędzej czy później zawsze człowieka porzuci...

Tak oto Pechowiec i Gumiak zdołali odnaleźć żonę Jana Chareckiego, co miało się okazać bardzo brzemienne skutki... (Dalszy ciąg jutro).



Z. LIRSKI

GDZIE MOJ MAŻ?

TRAGICZNE DZIEJE TRÓJGA LUDZI RZUCONYCH NA FALE LOSU

Była to pierwsza i najcięższa zresztą próba ogłowania dla egzystencji Jana i Wandy w Ameryce, w tym „złotodajnym kraju”. I teraz dopiero Wanda pojęła w całej pełni, co oznacza dla niej Jan... Jak wielka jest jego miłość do niej...

Klara długo czekała na odpowiedź Jana... Po kilku dniach ujrzała, jak Jan opróżnia mieszkanie, które zajmował przy fabryce, zebrał swoje rzeczy i odszedł wraz z Wandą... wyrzekając się dobrego dzisiaj, a nie wiedząc co mu jutro przyniesie...

Wanda i Jana nie opuściła jednak nadzieja... Byli młodzi i pełni sił i wierzyli, że jakoś dadzą sobie radę w życiu...

Wprowadzili się do małego taniego mieszkania na przedmieściu i żyli z pieniędzy, jakie zdołał Jan w ciągu ostatnich kilku miesięcy zaoszczędzić.

Każdego rana Jan opuszczał mieszkanie, udając się na poszukiwanie pracy. Przemierzał miasto wzdłuż i wszerz, pukał do drzwi wszystkich warsztatów i fabryk, a wszędzie otrzymywał tę samą odpowiedź:

— Nie potrzeba nam nowych pracowników...

— Przeprowadzamy redukcję personelu...

— Nie ma pracy...

Gdy wieczorami wracał zmęczony do domu, Wanda po jego minie poznawała już, że i dzisiaj jego starania były bezowocne. Ale na kuchni czekał już na niego smaczny obiad; słowa pociechy Wandy dawały mu nieco otuchy.

— Wandeczko — popatrzył na nią zdumiony pewnego wieczoru gdy podała mu obiad — przecież z rana nie miałaś pieniędzy? W jaki więc sposób przyrzędziłaś tak smaczny obiad?

Wanda zmusiła się do uśmiechu:

— Jedz, jedz... Jak widzisz, Bóg nas nie opuszcza...

— Ale przecież Bóg nie zesłał ci pieniędzy —

uśmiechnął się również Jan.

— Dałam już sobie w jakiś sposób radę... jedz...

— Ale w jaki sposób?

— Sprzedałam jakiś drobiazg — ciężko westchnęła Wanda.

— Ach tak...

Ale po dwóch miesiącach nie było już czego sprzedawać, a Jan jeszcze ciągle nie miał pracy. Ogarniała go coraz większa rozpacz i z zawiścią patrzył na otoczenie. Oto wokół niego kręciło się tysiące ludzi, którzy mieli zapewniony byt, a on nikomu nie mógł sprzedać swojej siły roboczej... A nie mógł przecież dopuścić do tego, aby Wanda głodowała!

Ach, dlaczego nie wrócili do Polski? Jan zamierzał to uczynić, gdy odłożył nieco grosza, ale Wanda nie chciała się zgodzić.

Czuła — mówiła wówczas — serce jej mówi, że w Ameryce odnajdzie swoją Wikcię... W jaki więc sposób mogłaby stąd wyjechać?

W duchu miał Jan nawet do niej pewien żal. Nie śmiał jej jednak tego powiedzieć. Wiedział bowiem, że myśl o dziecku dodawała jej otuchy do życia i podtrzymywała na siłach.

Tymczasem Wanda nie siedziała z założonymi rękami, czekając aż Jan zacznie zarabiać. A zabrała się do pracy wówczas, gdy gospodarz domu oświadczył surowo, że dłużej nie będzie czekał na komorne.

— Albo dacie pieniądze, albo opuście mieszkanie...

Wanda była u kresu rozpacz. Zdawała sobie sprawę, że brak dachu nad głową jest początkiem ruiny początkiem rozkładu... Nie mogła sobie wcale wyobrazić, aby ona z Janem zostali bezdomnymi ludźmi pozbawionymi dachu nad głową.

— Nie! Nie! — mówiła do siebie. — Nie wolno mi do tego dopuścić.

Postanowiła zostać praczką, służącą, nająć się nawet do najcięższej pracy, byle tylko mieć zapewniony dach nad głową...

Ale nie tak łatwo przyszło jej wprowadzić w czyn to postanowienie. Dopiero po usilnych poszukiwaniach zdołała znaleźć pracę w restauracji.

Za ciężkich dziesięć godzin pracy, w czasie których musiała zmywać stopy naczyń i garnków, dostawała wikt i dwadzieścia pięć centów. I Wanda musiała się na to zgodzić, ponieważ nie mogła znaleźć nic lepszego.

Wreszcie i Jan zaczął zarabiać przy przygodkowych zajęciach. Każdego rana stawał w długiej kolejce przed biurem pośrednictwa pracy i gdy szczęście uśmiechało się do niego i przychodziła na niego kolej, otrzymywał na dzień pracę przy oczyszczaniu jakiegoś placu, lub przy wyładowaniu wagonu towarowego.

Nikłe zarobki nie mogły im jednak zapewnić dachu nad głową. I w końcu musieli wyprowadzić się do baraku, gdzie mieszkało dziesiątki rodzin, jak zwierzęta w klatce.

Był to najgorszy okres w życiu Wandy. W drewnianym baraku panowała najskrajniejsza nędza i wyuzdanie. Jej sąsiedzi zatracili już wszelkie poczucie godności osobistej i przypominali ludzi z dżungli... Mężczyźni podobnie jak kobiety szukali łatwych zarobków i codziennie dochodzili tam do zatargów z policją. Wanda zdawała sobie sprawę, że winę za to wszystko ponoszą nie tyle ci ludzie, ile te warunki i nędza zmuszały ich do tak nędznego życia... Ale mimo to czuła się tam jak w piekle.

A najbardziej obawiała się o Jana, aby nie zaraził się atmosferą panującą w baraku... Z tego też względu już następnego dnia zaczęła go namawiać, aby przenieść się do innego miasta... Może wraz ze zmianą miejsca pobytu, zmieni się szczęście...

— Jeszcze wczoraj o tym pomyślałem — odparł Jan — ani to miejsce, ani otoczenie nie jest dla nas odpowiednie...

W nędzy najlepiej poznaje się człowieka — pomyślała Wanda polykając łzy. — A teraz jeszcze lepiej poznała charakter Jana, który wszystko poświęcił dla niej. Do takiego człowieka szczęście musi się w końcu uśmiechnąć...

Oboje jednak stanęli przed niezwykle trudnym zagadnieniem:

— Gdzie należy się udać?... Gdzie znajdują się ich szczęście?...

(Dalszy ciąg jutro)

Kalendarz dnia

26
Stycznia

CZWARTEK
Polikarp b.
Jutro: Jan Złotousty.
Słońca wsch. 7.50 zach. 16.35
Księżycy wsch. 9.41 zach. 23.24.

KRONIKA HISTORYCZNA:
1699 Odzyskanie Kamieńca Podolskiego w pokoju z Turkami w Karłowicach.
1736 Abdykacja króla St. Leszczyńskiego.
1819 Pierwsze wybory do Sejmu.
1934 Zawarcie paktu nieagresyjnego z Niemcami.

PRZYSŁOWIA:
Gdy w styczniu niebo Grzmotem się głosi To, po wsiach ludzi Śmierć w tym roku skosi.

AFORYZMY:
Na głupie pytanie, najlepiej odpowiedzieć milczeniem.

ZARTY I FRASZKI:
Pieniądz jest dziś jak duch — nikt go nie widzi, a wszyscy weń wierzą.

Tłumaczenie snów

P. Lena J. A. z Warszawy. Nie grozi Pani nic złego, prócz niedomagania, które będzie jeszcze tej jesieni; niedomaganie to należy gruntownie wyleczyć, bo może pozostawić ślady. Przyszłość zapowiada się pomyślnie. Będzie dziecko. Mąż zmieni się na lepsze, ale jeszcze nie przedko.
P. Biedna Goremyka, Wilno. W 1839 r., a najpóźniej w pierwszej połowie 1940 zajdzie w życiu Pani wielka zmiana na lepsze. Przepowiednia ta jest zupełnie pewna, więc niech się Pani nie martwi obecnymi warunkami, gdyż zmienia się one niedługo. Ujrzy Pani osobę, imieniem Maria, której już dawno Pani nie widziała. Znajdzie Pani coś.
P. Anita z Woli. Spełnią się marzenia. Kazimierz F. myśli o Panu. Wygra Pani na loterii. Radość będzie w domu.
P. Cereberk. Zamierzony interes nie powiedzie się. Proszę wystrzegać się kradzieży. Ujrzy Pan dawno niewidzianą osobę.

Na małej wokandzie...

Para orłów

czyli: „Samochód i wesoly domek”

(A. E.) Profesor Tabakman zastał w pokoju swych uczniów straszliwy nieład. Krzesła były poprzewracane, na podłodze widniała spora kałuża, a obok niej siedzieli Moniek i Samek.
Pan Tabakman chwycił się za włosy.
— Gwałtu! Co się tu dzieje? Samek wrzucił ramionami.
— Nic się nie dzieje. My się bawimy w samochód. Ja jestem szofer a Moniek wypuszcza benzynę.
— Teraz nie czas na zabawę! Teraz trzeba się uczyć! Siadajcie no tu! Będę was pytał na wyrywki, żeby sprawdzić, czyście odtbili dekcję. Powiedz mi Moniek: jak ci ktoś wykradnie z kieszeni złotówkę, to kto on będzie?
— Czarodziej.
— Czarodziej? Dlaczego nie złodziej?
— Bo ja nie mam ani grosza.
— Samek! Nie dłoń w nosie!
— A w czym mam dłoń?
— Cicho bądź, głupi osie! Po wiedz mi lepiej, ile nóg ma koń?
— Cztery, na każdym rogu jedną.
— A jak się nazywa człowiek, co żyje w przyjaźni ze zwierzętami?
— Moja mama. Co rok przylatuje do niej bocian.
— Nic nie umiesz, łobuzie jeden! Teraz ty, Moniek, powiedz

mi różnicę między liczbą pojedynczą a mnogą. Daj mi przykład na liczbę pojedynczą.
— Jedna paniątka wygląda przez okno.
— Tak, to jest liczba pojedyncza. A jak trzy paniątki wyglądają przez okno, to co to jest?
— To jest taki wesoly domek.
— Wy się nie uczyciel! Co to jest, żeby tacy chłopcy nic nie umieli? Czy wspanialiście sobie wczoraj grochu do butów za karę, tak jak kazalem?
— Tak.
— No? Bolały was nogi?
— Nie?
— Jakto nie?
— Myśmy wspaniali gotowany groch.
Tu już nie wytrzymały nerwy biednego profesora. Zdjął pasek zerwał się z krzesła i począł gonić urwisów dokoła stołu.
Zwabiony halasem, wszedł do pokoju pan Natan Szwarcenkopf ojciec obu nicponiów. Nie zdążył jednak nic powiedzieć, gdy pan Tabakman, który zgubił binokle i nic nie widział, wyrzwał go przez pomyłkę pasem.
Trudno opisać, jakie łanie spuścił pan Szwarcenkopf biednemu profesorowi. Wynikła z tego sprawa sądowa, ponieważ jednak w sądzie strony pogodziły się, więc zapadł wyrok uniewinniający.

A. STEPACI b. właściciel restauracji w Gdyni, ma zaszczyt zawiązać do 22 stycznia 1939 r., objął kierownictwo bufetu i kuchni w lokalu klubowym stow. kultura „oświat.” przy ul. Kruczej 34. front. 1. szcze piętro, gdzie wydaje znane ze swej dobroci obiady i kolacje. Obiady z 3-ech dań po zł. 1.40. w abonamencie 20 zł. 1.20.

Strzeżcie się tyfusu!
Epidemia duru grasująca w Polsce pld.
nie dotarła na szczęście do Warszawy

Liczba zachorowań na tyfus plamisty w całej Polsce silnie wzrosła w stosunku do tego samego okresu z lat poprzednich, a w licznych dzielnicach kraju przybrała rozmiary groźnej epidemii.

W Kieleckiem, w Sandomierskiem, w Krakowskiem, w Olkuskiem itd. epidemia tyfusu rozszerza się tak gwałtownie, że stano wi obecnie jedyną troskę tamtejszych władz bezpieczeństwa, które do pomocy władzom służby sanitarnej starają się za wszelką cenę nie dopuszczać do dalszego rozszerzenia się choroby i pracują w kierunku skutecznego jej tępienia.

Jak sprawa ta przedstawia się w stolicy, tu właśnie, gdzie mogłaby najbardziej zagrażać biednej ludności? Zwróciliśmy się w tym względzie do Sanitariatu Miejskiego z zasadniczym pytaniem:

— Czy zanotowano w Warszawie wypadki zachorowań na dur plamisty?
— Wypadki zachorowań na tyfus plamisty notowane są w Warszawie stale, jednak nieliczne. Stosunek bywa mniej więcej taki, że na 18 — 20 wypadków plamicy przypadają 1 — 2 wypadki duru.

— A w chwili obecnej?
— Obecny stan uznać można za normalny, a w żadnym wypadku nie może on być nazwany epidemią. Odnosnie tego zagadnienia jednak mówić można jedynie o chwili bieżącej, nie da

jąc żadnych gwarancji na to co się dzieć może jutro, pojutrze, za tydzień. Wystarczy przecież, że do Warszawy przywędruje jakiś włóczęga dotknięty chorobą tyfusu żeby zakazić całą dosłownie dzielnicę miasta. Tak przecież było w Kielcach, tak było w Sandomierzu! Jacyś aktorzy wędrowni snuli się po wsiach i miasteczkach i roznosili zarazę.

— Jakie środki zaradcze zarządziły władze?

— Wszystkie możliwe i niezbędne. Niezależnie od tego, że walka o czystość i właściwy stan sanitarny podwórek, o usunięcie śmietników, skanalizowanie podwórek itp. jest w pierwszym rzędzie walką przeciw epidemii duru brzusznej i plamistego, podjęliśmy już od dłuższego czasu środki ostrożności właściwe zwalczaniu duru.

Lekarze rejonowi czuwają, każdy w swoim ośrodku. Wysiłki te jednak osłabione są istnieniem innej epidemii, bardzo zresztą dotkliwej, bo epidemii grypy. O ile więc na przepracowanie z powodu grypy narzekają lekarze Ubezpieczalni Społecznej, to ten stan rzeczy u nas, wśród lekarzy, którzy opiekują się najuboższymi mieszkańcami, jest prosto dramatyczny.

Lekarze z ośrodków od rana do nocy chodzą po domach i nie mogą przeprowadzić wszystkich projektowanych na dany dzień wizyt.

— Bo przecież rozumie pan — mówi nasz rozmówca — że na takie choroby jak grypa, powstające przede wszystkim wskutek przeziębienia, zapada proletariatus, najniższe sto tysięcy, które nie ma się w co ubrać, które nie ma czym rozgrzać ciała i uodpornić go na działanie bakterij... Nędza Pelcowizny, An-

nopola, ubogie Powiśle, Wola, Marymont — wszystko to pacjenci miejskiej służby lekarskiej. W chwili obecnej epidemia grypy zaczyna powoli już wygasać, dzięki niezwykle energicznej akcji lekarzy, ale stan jej był już bardzo niepokojący. Zdarzała się bowiem wielka liczba wypadków śmiertelnych.

Na zakończenie wracamy jeszcze do samej groźby epidemii tyfusu.

— Czy mógłby nam pan doktor wskazać odpowiednie środki zapobiegawcze co do ostrożności indywidualnej? — pytamy.

— Oczywiście, mogą to być bardzo prymitywne, bowiem tyfus jako choroba zakaźna powstaje najczęściej z zarażenia.

Przede wszystkim więc nie wolno pić nieprzeżowanej wody.

W żadnym wypadku nie pić surowego mleka, a nabiał spożywać tylko z miejsc zakupu, co do których posiadamy całkowite zaufanie do ich czystości.

W wypadku zaobserwowania podniesionej temperatury, bądź to z nieustalonych przyczyn pochodzących torsyj, wynikające

go z bólu głowy braku apetytu itp. należy natychmiast wzywać pomocy lekarskiej.

— Przede wszystkim zaś — oświadcza na zakończenie lekarz — czystość i jeszcze raz czystość! Ta ostrożność jest pierwszorzędnej wagi, jeśli idzie o zapobieganie tyfusowi. Mówię to panu w przekonaniu, że słowa moje, jeśli zostaną wydrukowane w pańskim dzienniku, odniosą właściwy skutek. Reprezentujecie bowiem najszersze warstwy społeczne, a o te nam najbardziej chodzi.

— Niech pan więc napisze, że nawet w suterrenach, nawet w piwnicach, nawet na strychach utrzymać można jakąś czystość, aby uchronić się od straszliwego nieszczęścia.

Słowa naszego rozmówcy powtarzamy tym chętniej, że troska o zdrowie świata pracy leży nam wszystkim głęboko na sercu. Zdajemy sobie bowiem doskonale sprawę z tego, że nie byłoby większego nieszczęścia ponad to, gdyby i tak już nekany krzywdami stoletczy świat pracy, przeżyć miał jeszcze ciężką epidemii duru!

(Tot.)

Proszek od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIĘBIENIU, GRYPIE i KATARZE

Nasz konkurs filmowy

RAPORT NUMER 2
ze stanu głosowania w plebiscycie

Oczywiście, w stanie głosowania zaszły już zmiany. Niezbyt poważne wprawdzie, ale jednak znamienne.

Potwierdza się tu nasze przewidywanie, że niespodzianki „wiszą w powietrzu”.

Czy stan na dzień dzisiejszy jest już sprawdzianem? W jakim kierunku pójdzie „orientacja” plebiscytu? Czy można już stawiać jakiegokolwiek horoskopy na temat wyników akcji głosowania?

Na te pytania byłoby jeszcze zbyt wczesnie odpowiadać. Z licznych telefonów i listów wynika, że Czytelnicy nie są dostatecznie zorientowani na temat techniki wyborów.

Niektórym bowiem wydaje się, że głosy można oddać dopiero po wydrukowaniu wszystkich 10 kuponów.

Otóż, tak nie jest! Każdy kupon służy do jednorazowego oddania głosu i bynajmniej nie trzeba czekać na kupon następnny.

Oczywiście, kto sobie życzy oszczędzenia czasu, czy znaczka pocztowego, może oddać głosy grupowo, ale to nie jest warunek plebiscytu.

W tym tkwi przyczyna, że

wiele set głosów jeszcze nie doszło do Redakcji.

Te właśnie głosy spowodują

nową konfigurację w plebiscycie.

Oto stan na dzień dzisiejszy, w którym przoduje Nr. 2

Nr. 1	— 23 głosów
2	— 86
3	— 18
4	— 17
5	— 39

Nr. 7 — 23 głosów

8	— 9
9	— 18
10	— 27
11	— 59
12	— 16
13	— 22
14	— 12
17	— 37
18	— 15
19	— 9
20	— 49
22	— 19
23	— 8
24	— 84
25	— 5
26	— 27
27	— 32
28	— 25
29	— 56
30	— 18
33	— 6
34	— 16
37	— 22
38	— 26
39	— 52
42	— 18
43	— 17
44	— 42
45	— 14
48	— 27
49	— 12
50	— 11

Dalszy ciąg nastąpi.



Oto nr 2

KUPON
do
PLEBISCYTU FILMOWEGO
Oddaję swój głos na Nr. _____

Wstrząsająca tragedia więźnia

Zwolniony po 23 latach pobytu w celi, bał się ludzkich twarzy

Do niedawna w holenderskich zakładach karnych więźniowie musieli nosić białe maski. Władze wprowadziły ten nakaz z tego względu, aby w przyszłości, gdy więźniowie odzyskają wolność i spotkają się, nie poznali się. Nakaz ten został ostatecznie cofnięty. A przyczyniła się do tego tragedia Jana Kroopsa, która wykazała, że ludzie, noszący maski, pozostawiają straszny wstrząs, pozostawiający piętno na całe życie.

Sprawa Kroopsa przedstawia się następująco:

18-letni Kroops zakochał się w młodej pięknej dziewczynie. Pewnego dnia stwierdził, że dziewczyna nie jest mu wierna i w porywie zazdrości zabił ją. Sąd skazał go na dożywotnie więzienie i Kroops powędrował do zakładu karnego.

Z początku Kroops śmiał się, gdy ujrzał spacerujących tam ludzi w maskach. Ale śmiech ten po kilku dniach ustąpił rozpaczy. Nie mógł pogodzić się z myślą, że już nigdy nie zobaczy ludzkiej twarzy i zaczął awanturować się, żądając, aby zdjęto mu maskę. Zamknięto go więc w pojedynczej celi, gdzie spędził 10 długich lat, nie widząc nikogo i z nikim nie zamieniając słowa.

Gdy w końcu znów go umieszczono we wspólnej celi, znów ujrzał twarze w maskach. Każdy z więźniów nosił maskę, na której był podany numer. Z otworów w masce wyzierały tylko oczy i po wyrazie oczu Kroops stał się poznać charakter swoich towarzyszy niedoli.

A tymczasem czas posuwał się naprzód i po 28 latach oświadczone Kroopsowi, że dzięki jego wzorowemu zachowaniu się, władze pozwoliły mu zamieszkać na fermie więziennej.

I od tej chwili zaczęła się tragedia Kroopsa. Ferma leżała w pobliżu szosy, po której pędziły samochody, a z daleka dobiegały wycia syren fabrycznych. Kroops nigdy nie widział auta, nie wiedział co oznaczają te wycia. Ale największe wrażenie na nim wywarli ludzie, którzy nie nosili masek. Godzinami mógł stać przy parkanie fermy i przyglądać się twarzom ludzkim.

Po pewnym czasie Kroopsowi pozwolono mieszkać na mieście i przychodzić na fermę tylko do pracy. Szukając pokoju, wszedł

do czystońskiego mieszkanka pewnej młodej wdowy, której dzieci dopadły do niego i zapytały, czy umie wycinać łodzie z drzewa. Od 30-tu prawie lat Kroops nie widział tak blisko siebie ludzi bez maski. Kroops

ostrożnie dotknął główki najstarszej córeczki wdowy i delikatnie ją pogłaskał. Poza tym z szeroko rozwartymi oczyma przyglądał się młodej właścicielce mieszkania, która nie wiedziała co począć z tym milczącym mężczyzną.

Kroops zamieszkał u młodej wdowy, zakochał się w niej, a gdy wkrótce został ułaskawiony, pobrał się z nią. Nigdy jednak nie opuszczał mieszkania, tylko godzinami przyglądał się twarzy żony i jej dzieci, obserwując uważnie zmianę ich wyrazu, którego to widoku był od lat pozbawiony.

A pewnego dnia Kroops po pełnił samobójstwo. W liście pożegnalnym pozostawionym dla żony pisał między innymi:

„Jestem zbyt szczęśliwy. Ale poza twarzą twoją i twarzami twoich dzieci jest zbyt wiele głów, które mnie przesładują i dręczą. Z tego też powodu, odbieram sobie życie“.

Tragedia Jana Kroopsa nakłoniła właśnie władze do zniesienia nakazu noszenia masek w więzieniach.

Wyskoczyła z III piętra

bedaca w ciąży kobieta

Przy ul. Nowolipie 69 w Warszawie, w mieszkaniu Abrama Rochmana, handlowca, zamieszkiwali, od 4-eh lat, jako sublokatorzy: Wolf Siemion, wspólny właściciel domu, oraz żona jego, 36-letnia Chaja Sura, nauczycielka. Siemionowa od pewnego czasu chorowała nerwowo, miewając ataki. Ostatnio zachorowała na grypę.

Nocy ub. o godz. 2-iej min. 30 gdy Rochmanowie i Siemion by

li pogrążeni we śnie, żona sublokatora wstała i w przystępie ataku otworzyła okno i z wysokości 3-go piętra wyskoczyła w białiznie na asfalt podwórza. Wskutek upadku na plecy, Siemionowa zmarła w czasie udzielenia jej pomocy przez lekarza Pogotowia. S. była w 7-ym miesiącu ciąży.

Zwłoki karetką biura „Wieżność“ przewieziono na cmentarz Praski.

Niezwykła opowieść rozbitków

uratowanych z samolotu „Cavalier“

NOWY JORK. Pasażerowie samolotu „Cavalier“ uratowani przez statek „Esso Baytown“ spędzili w wodzie, w ciemnościach przeszło 10 godzin, zanim krzyki ich i wołania usłyszała załoga „Esso Baytown“.

Jeden ze statków kilka godzin przed tym przejechał w nieznaną odległość od rozbitków, załoga statku nie usłyszała ich rozpaczliwych wołań. Rozbitków wie wykazali niesłychany hart ducha, zimną krew i dobry humor.

W chwili gdy ich wydobywano na pokład statku, śmieli się i śpiewali.

Prawdziwą bohaterką jest jedna z uratowanych pasażerek pani Edna Watson z Montrealu. Tylko dzięki niej uratowany został kapitan Alderson, którego przez 10 godzin podtrzymywała na powierzchni wody.

Kapitan Alderson nie posiadał pasa ratunkowego i jest najbardziej wyczerpany spośród wszystkich rozbitków. Stan jego wzbudza pewne zaniepokojenie.

Pani Watson w następujący sposób opowiada przebieg katastrofy:

Wkrótce po oświadczeniu stewarda, iż zbliżamy się do lądu, rozległ się straszny trzask i zdawało się nam, że podłoga samolotu rozsypie się w kawałki. Załoga samolotu wykazała niezwykłą odwagę i zmysł orientacji.

Nie było ani paniki, ani ataków histerycznych. Zanim samolot pochłonęły fale, część pasażerów wyprowadzono przedmi drzwiami, a pozostałych tylnymi. Kapitan Alderson dał mi swój pas ratunkowy. Wszyscy

skoczyliśmy do wody. Na szczęście nie była bardzo zimna. Staraliśmy się trzymać za ręce, unoszeni przez lekki prąd. Staraliśmy się bez przerw podtrzymywać rozmowę, poruszając najrozmaitsze tematy. Kiedy spostrzegliśmy zbliżający się okręt, zaczęliśmy rozpaczliwie wołać, ale niestety, zrozumieliśmy, iż nas nie usłyszano, kiedy statek oddalał się nie zmieniając swego kursu.

Kapitan „Esso Baytown“ — Spurr oświadczył, iż w chwili, gdy łódź ratunkowa zbliżyła się do rozbitków, marynarze spostrzegli wrzuszający widok: 10 osób wynurzających się z fal morskich i trzymających się za ręce, jak w pływalni.

Jeden z uratowanych uległ nie dawno wypadkowi podczas jazdy na nartach, łamiąc rękę, która była unieruchomiona w gipsie.

Radiotelegrafista samolotu „Cavalier“ przyznał się, iż na chwilę nie opuszczała go obawa przed rekinami. Nie wspomniał jednakże o tym ani słowem towarzyszom, chociaż wyraźnie widział w pobliżu rozbitków rekina, którego widocznie odstraszyły ich krzyki i śpiew.

Porozumienie polsko-niemieckie

w sprawie wydalonych obywateli

W wyniku prowadzonych w Berlinie rokowań, które miały na celu załatwienie spraw wynikłych wskutek wydalenia w październiku ub. r. obywateli polskich z Niemiec, w dniu 24 b. m. podpisane zostało w Berlinie porozumienie między Polską a Niemcami, regulujące w sposób ostateczny tę sprawę.

Likwidacja bojówek Wołoszyna

najbliższym celem generała czeskiego

UNGWAR. „Karpáti Magyar Hirlap“ donosi, że nominacja generała Prchali na trzeciego ministra rządu Rusi Podkarpaciej wywołała prawdziwy popłoch w kołach popierających reżim Wołoszyna.

Ten sam dziennik podaje, że pierwszym zadaniem generała Prchali — według jego własnych słów — będzie zlikwidowanie bojówek Wołoszyna i reorganizacja całego aparatu administracyjnego na Rusi Podkarpaciej.

Wynik wydaleni będą mogli wyjechać do Niemiec na okres potrzebny do zlikwidowania pozostawionych przez nich majątków ruchomych i nieruchomości i powrócić z rodzinami do Polski.

W porozumieniu tym został również przewidziany sposób postępowania przy likwidacji wspomnianych majątków.

Generał Prchala zwołał do Husztu wszystkich starostów karpatoruskich, z którymi odbył długie rozmowy. Wyniki tej konferencji trzymane są w tajemnicy.

Niezwykła fala mrozów

rozpościera się nad St. Zjednoczonymi

NOWY JORK. Nad Stanami Zjednoczonymi rozpościera się nadal fala mrozów i zawięzniętych, powodując liczne zaburzenia w normalnym toku życia. Zwłaszcza liczne są wypadki spowodowane ślizgawicą na ulicach i szosach.

9 zamaskowanych bandytów

napadło na jeden z dworców rumuńskich

BUKARESZT. Banda złożona z 9 zamaskowanych osobników zaatakowała wczoraj w nocy dworzec kolejowy w miejscowości Cotnari, usiłując rozbić kasę pancerną.

Nieliczny personel kolejowy

wym Jorku termometr stałe wykazywał temperaturę poniżej 15 stopni, w okolicach zaś Bostonu temperatura dochodziła nawet do 37 stopni.

Szybkość wiatru wynosiła przeciętnie około 190 km. na godzinę.

wszczał alarm i na dworcu wywiązała się strzelanina między bandytami a nadbiegłymi na pomoc mieszkańcami sąsiedniego budynku. W rezultacie bandyci zbiegli, nie zrabowawszy niczego.

Zakłócony spokój wieczni

dwóch kanclerzy

WIEDŃ. Niemieckie Biuro Informacyjne donosi: Trumny ze zwłokami b. kanclerza związkowego dr. Seipla i dr. Dollfusa, które dotychczas spoczywały w kościele, wzniesionym dla uczczenia ich pamięci, zostały przeniesione do grobów, w których spoczywały przed umieszczeniem ich w kościele.

Gwałtowna burza szaleje

na Oceanie Atlantyckim

BREST. Od 24 godzin na Oceanie Atlantyckim szaleje niezwykle gwałtowna burza. Liczne okręty znajdują się w niebezpieczeństwie. Dwa holowniki ratownicze udały się na pomoc parowcowi angielskiemu „Melrose abbey“, któremu groziło rozbitcie się o rafy podwodne w pobliżu wysepki Ronde.

Do portu przyholowano również parowiec grecki „Avra“, który z powodu uszkodzenia steru znajdował się w bardzo trudnej sytuacji w pobliżu Quessant.

Tabela loterii

Dokończenie wtorkowego ciągnięcia

IV ciągnięcie

Wygrane po zł. 250.

47 197 623 906 1137 261 581 2480
3069 600 4381 5606 878 6490 969 7281
8266 385 468 594 10388 653 750 844
11011 12241 410 13468 14515 16139
498 678 845 17093 465 18872 19657
20373 21412 22044 459 931 23307 513
645 735 968 24146 378 762 801 25864
908 21 27 26342 27131 396 583 665
803 28342 922 56 29226 422 596 742
30071 491 3172 386 706 821 32092
684 34352 35306 548 788 982 36404
941 37506 828 39631 40075 212 996
41009 309 474 42149 542 710 53 870
45162 879 44050 80 480 748 46457
47114 924 48364 440 604 87 49079 474
50408 47 801 52593 53335 35 684 54103
284 465 705 55941 80 56502 735 57056
401 573 911 58187 637 61 703 88 893
69214 423 734 998 60287 934 61018 237
727 893 62229 63813 64082 948 65365
517 744 55 986 66138 885 67707 68031
271 775 882 69098 485 70704 87 93
71127 310 456 798 72183 73577 950
74915 57767 808 76450 517 949 77232
586 741 862 78195 241 354 482 852

79532 676 97 995 80006 273 441 65
858 72 92 82391 547 761 83176 573
914 84081 222 85000 133 613 736 800
86028 39 88184 591 89492 90048 366
925 97586 637 92556 970 93506 9
707 94339 60 409 95099 96587 615 932
97766 829 99211 95 100269 101051 54
864 102201 603 760 840 103283 104756
942 105053 215 357 527 648 976 106506
758 955 108358 823 999 209127 700
113796 854 114603 116066 477 117718
118107 244 681 993 119014 153 537 701
120828 121474 90 907 37 122041 116
123059 275 879 124484 597 855 71 934
125054 190 966 126230 846 127023 33
75 714 807 128613 743 993 129022
130007 384 456 643 45 131095 412
132472 580 133266 749 134043 315 443
634 76 702 135777 156005 202 322 836
137058 692 931 138587 139000 149 445
140229 35 537 637 141662 142089 170
526 41 643 143048 90 106 347 144062
406 822 145404 505 887 146372 671
147245 663 833 148249 883 947 150178
482 948 62 151004 907 153467 559 640
70 844 922 154219 155048 276 977
156071 565 991 157295 602 97 997
158063 127 159037 381.

1914

TADEUSZ RYŚ

1918

PRZEZ KREW I ŁZY

WSTRZASAJĄCA POWIEŚĆ
O WOJNIE, BOHATERSTWIE I MIŁOŚCI

Hrabia Ignatiew został wysłany na front, gdzie padł ofiarą ataku gazowego Niemców. Zwolniony po wyleczeniu wojska, powrócił do Petersburga i tu udał się do Rasputina, mówiąc o losy Anieli. Rasputin odrzekł mu, że był sam świadkiem, jak policja zatrzymała ją za uprawianie nieczystości.

Twarz hrabiego wykrzywiła się w grymasie bólu.
— Co takiego, co pan powiedział, Grigorij Jefimowicz? — z trudem mówił teraz.

Rasputin uśmiechnął się.

— Czemu się tak dziwisz? Spoglądasz na mnie jak, jak gdyby ci opowiedział najstraszliwszą nowinę... Che, che, che, najprawdopodobniej wierzyłeś w świętość?... Jak widzę, nie znasz się jeszcze na obietnicach...

— Dlaczego ją aresztowano? — zapytał znowu hrabia. — Czy sam pan widział, jak ją aresztowano?

— Oczywiście, na własne oczy widziałem, tak jak cię teraz widzę... Spacerowała po Newskim... Nie miała snadź przy sobie książeczki... Zabrano więc do kozy... Jakżeż to mogłeś bez opieki pozostawić dziewczynę?... Brzydka nie jest... Che, che, che... No zabrała się do handlu, a każdy sprzedaje swój najcenniejszy towar... — Rasputin roześmiał się cynicznie, nie patrząc w twarz hrabiemu. — Nie mówmy jednak o takich głupstwach. Opowiedz mi lepiej dokładnie, jak tam było na froncie. Czy to prawda, że Niemcy takie lotry?

W duszy hrabiego zrodził się straszliwy gniew. Ciężko mu było teraz pozostać w dorożce, z jakąż łatwo dałby teraz Rasputinowi w twarz. Starał się wstać nad sobą, ale gniew górował ponad wszystkim. Zgrzytnął zębami z bezsilnej wściekłości.

— Grigorij Jefimowicz, co pan zrobił z tą dziewczyną? — zapytał hrabia, cedząc każde słowo.

Rasputin roześmiał się głośno i cynicznie.

— Aleksej Iwanowicz, oszalałeś chyba! Cha, cha, cha, cho, cho, cho... — śmiech ten brzmiał w uszach hrabiego jak sztucznie. — Też masz pomysły! Przyczepiłeś się i nie chcesz zrozumieć najelementarniejszych rzeczy... Ja do ciebie jak przyjaciel, a ty do mnie odnosisz się jak wróg...

— Łajdak! — chciał mu cisnąć hrabia, ale słowo to zamarło mu w gardle. — Grigorij Jefimowicz, co pan teraz powiedział, jest kłamstwem... — odezwał się wzburzonym głosem. — Gdyby ta dziewczyna miała nawet umrzeć z głodu, nie uczyniłaby tego... Kłamie pan i domagam się od pana, aby pan mi powiedział, gdzie ukrył pan tę dziewczynę... Co pan nią uczynił?

Rasputin nie przejmował się jak widać słowami hrabiego. Uśmiechał się cynicznie i potrząsając głową powiedział:

— Jest moim zwyczajem na złość odpowiadać brocią. Nie wyprowadzisz mnie z równowagi, mój przyjacielu, na próżno starasz się o to... Powiesz, że ja kłamie... Zechciej zameldować się w komisariacie policji, i tam dowiesz się na pewno, czym zajmowała się ta uczciwa dziewczynka. Wtedy przestaniesz się, jakie głupstwa pleciesz i pożałujesz tego, jak bardzo pożałujesz! Przyjdiesz i przeprosisz mnie...

— To niemożliwe! Niemożliwe! — zawołał hrabia.

— Na próżno oburzasz się, mój drogi przyjacielu. Jak widzę, jesteś chory, na cóż więc masz tracić swój czas niepotrzebnie?... Naprawdę, dziwię się tobie, że się zakochał w tej dziewczynie... Zmarłowałeś dla niej...

— Grigorij Jefimowicz, zda mi pan rachunek z wszystkich swe bezceństwa — nie siuchał słów Rasputina.

Był zupełnie pochłonięty własnymi myślami. Wzrąknął z oczu Rasputina wyczytać prawdę, ale oczy Rasputina były przymrużone.

Hrabia nie mógł dłużej usiedzieć w dorożce. Dodał do wniosku, że nie dowie się od Rasputina prawdy. Jest jedno, jedyne wyjście: zgładzić tego łajdaka!

W umyśle hrabiego roily się teraz różne plany. Może Rasputin sam wymyślił to potworne oszczerstwo i sam podsunął je policji?... Ten człowiek po prostu przecież niesłychane wpływy w Rosji!.. Wła-

dzia jego dorównywa władzy cara wszechrosyjskiego... Być może, łajdak ten sam uczynił z Anieli prostytutkę, aby zemścić się na niej za jej opór! Szef policji jest przecież na usługach Rasputina!

Hrabia postanowił uczynić ostatnią próbę i powiedział:

— Grigorij Jefimowicz, pan jesteś przecież wierzającym człowiekiem! Zaklinam pana na wszystkie świętości, na Boga, niech mi pan powie, gdzie jest ta dziewczyna?... Będę panu za to dogonnie wdzięczny...

— Czort ją wie, gdzie ona jest teraz! — odrzekł zagniewanym głosem Rasputin. — Błagam cię, Aleksiej Iwanowicz, nie mów ze mną więcej na ten temat... Nie mam czasu zajmować się jakąś prostytutką...

— Ona nie jest prostytutką! — zacisnął hrabia pięści.

Nie mógł już więcej mówić. Gniew dusił go w gardle. Bał się, że Rasputin wyprowadzi go z równowagi, że rzuci się na niego, że napluje mu w twarz. Pamiętał o tym, że za nimi jadą wywiadowcy, którzy mają strzec przyjaciela cara. Nie, nie jest to odpowiednia pora do tego, aby policzyć się z tym łajdakiem.

Nie mówiąc ani słowa, nie żegnając się nawet z Rasputinem, wyskoczył hrabia w biegu z dorożki. Ale w ślad za nim wyskoczył z dorożki, którą jechali cywile strzegący Rasputina, jeden z wywiadowców, zbliżył się do hrabiego i ostrym tonem zapytał:

— Czemu wyskoczył pan w biegu z dorożki?

— Pan Rasputin powie panu, dlaczego wyskoczyłem — odrzekł hardo hrabia.

— Ale co się stało?

— Niech się pan tym zainteresuje...

Wywiadowca bacznie przyjrzał się twarzy hrabiego i powiedział:

— Czy wolno mi znać pańskie nazwisko?

— Idź precz! — odwrócił się hrabia i poszedł dalej.

Wywiadowca był zmieszany taką odpowiedzią. Załował już tego, że zatrzymał pułkownika, który wyskoczył z dorożki Rasputina.

Kto wie, może to jakaś wysoko postawiona osobistość, która zechce zemścić się na nim?... Co prawda, musiał spełnić swój obowiązek. Rasputin jedzie w dorożce z jakimś wojskowym, a nagle ten wojsko-

wy wyskakuje w pełnym biegu. Sprawa wydała się zarówno jemu, jako też innym wywiadowcom, podejrzana.

Hrabia postanowił udać się do głównej komendy policji. Może tam dowie się o losie aresztowanej o takim nazwisku. Postanowił zbadać tę sprawę do końca, nie zasnając spokoju, póki jej nie odnajdzie... Nic go teraz nie interesowało, był zupełnie pochłonięty tą sprawą...

Oto gazeciarze wykrzykują na ulicach: „Wielkie zwycięstwa wojsk rosyjskich! Armia rosyjska zbliża się do Lwowa!“. Rzecz jasna, o klęskach na wszystkich innych frontach, głucho było w prasie.

Hrabiego nie ciekawiły obecnie te wszystkie nowiny. Myślał o Anieli. Widział przed sobą jeden tylko cel: odnaleźć dziewczynę, z którą był związany każdą cząstką swej duszy. Cóż go obchodzi wojna? Cóż go obchodzi zwycięstwa żołnierzy rosyjskich, zwycięstwa, w które zresztą nie wierzy. Serce jego jest opancerzone miłością, żadnych innych myśli ani uczuć nie dopuszcza. Nasiąknął miłością, jak gąbka wodą.

Oto wszedł do głównej komendy policji. Komendant przyjął go bardzo uprzejmie. Pułkownik i hrabia jednocześnie... To nie zwykły śmiertelnik...

— Proszę hrabiego, chodzi o panią Anielę Grywińską? Miała być aresztowana? Zaraz się dowiem...

Komendant ujął słuchawkę i porozumiał się z kimś telefonicznie.

— Czy macie na swej liście kobietę o nazwisku Grywińska?... Aniela... Dlaczego została osadzona w więzieniu?... Tak prędko do więzienia? A co się stało? Hm? Ach, tak... Hm... No dobrze...

Komendant odłożył słuchawkę, chwilę wahał się, nie wiedząc sam, co ma odpowiedzieć.

— A więc tę kobietę aresztowano? — hrabia od-ruchowo zadrzał.

— Tak... — odrzekł komendant policji.

— Ale dlaczego?

— Za dwa przestępstwa hrabio... — odrzekł wolno komendant, jak gdyby namyślając się, w jaki sposób podać tę wiadomość. — Za... nielegalną prostytucję, no, i za opór policji...

Hrabia poczuł, jak dreszcz przebiegł po jego ciele i zmienionym głosem zawołał:

— Panie komendancie, to niemożliwe! To wykluczone!

(Dalszy ciąg jutro)

Złóż ofiarę bezrobotnym!

1050 sekund w walce ze śmiercią

Niesamowita egzekucja Murzyna

wywołała oburzenie w St. Zjednoczonych

Od lat trwa w Stanach Zjednoczonych zacięła wymiana zdań na temat nowoczesnych sposobów skazywania ludzi. Wielu lekarzy i uczonych wykazuje, że ludzie skazywani na śmierć znoszą straszne katusze na krześle elektrycznym lub w komorze gazowej. I oto obecnie przeciwnicy tych metod skazywania ludzi znów podnieśli alarm.

Skandal zaś wybuchł z powodu egzekucji wykonanej w więzieniu Nevada. W więzieniu tym przebywał Murzyn, Dominico Nadal, który za zabójstwo farmera został skazany na śmierć przez zatrucie gazem. Zachowanie Murzyna przed egzekucją było wręcz niezwykle. Większość skazańców na kilka godzin przed egzekucją jest tak zamroczonych, że zdradają nawet słabe zainteresowanie do tak zwanego ostatniego życzenia. Natomiast Nadal poprosił o dużą porcję pieczonych kurcząt, które zjadł z niezwy-

łym apetytem.

Po posiłku wprowadzono go do komory gazowej. Większość więźniów mdleje tuż przed egzekucją i nie zdaje sobie sprawy z przebiegu egzekucji. Inaczej przedstawiała się sprawa z Murzynem. Był on przy pełni świadomości i gdy funkcjonariusze sądowi starali się go uspokoić podczas przygotowań do egzekucji, obsypał ich stekiem przekleństw i kazał im się wynosić. Nie pozostało im więc nic innego, jak opuścić komorę gazową i pozostawić w samotności niezwykłego kandydata na śmierć.

Murzyn, którego funkcjonariusze sądowi obserwowali przez specjalną szybę, z drwiącą miną przyglądał się naczyniu, z jakiego wydzielal się gaz i przez pełne 210 sekund stawał jego organizm opór gazu, nie wywierającemu na niego żadnego wpływu. Następnie Nadal dostał ataku kaszlu, ale ciągle jeszcze był przy pełni

świadomości. W końcu głowa Murzyna opadła bezwładnie na piersi i zdawało się, że gaz trujący zrobił swoje.

Przeprowadzone jednak natychmiast badanie lekarskie wykazało, że Nadal daje jeszcze znaki życia. Dopiero po 17 minutach i 30 sekundach od chwili rozpoczęcia egzekucji lekarze zdołali stwierdzić śmierć skazańca.

Wypadek ten wywołał wielkie oburzenie w Ameryce i opinia publiczna coraz energiczniej domaga się skasowania tej najnowszej metody skazywania ludzi.



Przyjęcia do Policji Państwowej

Komenda Główna PP. podała do wiadomości, że do służby przygotowawczej w policji mogą być przyjmowani wyłącznie kandydaci odpowiadający warunkom, zawartym w rozporządzeniu Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 16.V.1936 r. (Dz. U. R. P. Nr. 52, poz 376.).

Warunkami tymi poza odbytą obowiązkową służbą wojskową z kaf. A., są:
Obywatelstwo polskie, nie-naganna przeszłość, wiek od 20 do 28 lat, stan wolny, wzrost nie niższy niż 170 cm., odpowiednie uzdolnienie fizyczne, zdolność do działań prawnych, wykształcenie ogólne w zakresie co najmniej 6 oddziałów szkoły powszechnej.

Kandydaci posiadający te dane i zakwalifikowani przez komisję lekarską i komisję do badań uzdolnień za nadających się do służby w policji, mogą

być powołani do służby przygotowawczej w policji w charakterze pracowników kontraktowych.

W czasie trwania służby otrzymują jako wynagrodzenie:

Zołd w wysokości 8 groszy dziennie, dodatek służbowy w wysokości 45 zł miesięcznie, wyżywienie w naturze w/g norm ustalonych dla szeregowych armii, umundurowanie, bieliznę zakwaterowanie w koszarach.

W zależności od wyników służby przygotowawczej, która trwa kilka miesięcy, kandydaci zostają odkomenderowani do szkoły szeregowych policji, po ukończeniu której z wynikiem pomyślnym, otrzymują nominację na posterunkowego Policji Państwowej.

Po uzyskaniu tej nominacji służba kandydatów zalicza się do rzeczywistej służby czynnej w Policji Państwowej.

Zjazd ZPZZ w Łodzi

W Łodzi odbył się wojewódzki zjazd oddziałów Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych, w którym wzięli udział senator Wojtek-Malinowski oraz posłowie Cieplak i Dąbrowski. Senator Malinowski wygłosił dłuższe przemówienie, w którym stwierdził m. in., że

Z P Z Z służyć ma idei dobra publicznego i stanowi promotor do zjednoczenia całego ruchu zawodowego. ZPZZ rozporządza dzisiaj siłą 200.000 zorganizowanych robotników, którzy muszą prowadzić walkę aż do zwycięstwa o nowe jutro polskiego świata pracy.

Milion dla C.O.P.

Gdzie padła główna wygrana loteryjna.

Z dumą czytamy i słuchamy wszyscy o tym, co już dokonano i co się dokonać zamierza w Centralnym Okręgu Przemysłowym, którym interesuje się dziś cała Polska i śledzi wszystko, co się w nim dzieje. Ale okazuje się, że nie tylko ludzie się tym interesują

Fortuna, ta kapryśna bogini, choć podobno jest ślepa, dojrzała i oceniła w całej pełni znaczenie tego okręgu. W ostatnim dniu ciągnięcia czwartej klasy czterdziestej trzeciej Loterii Klasowej główna wygrana milion złotych padła na numer 98.632, zakupiony w jednej z kolektur w Rzeszowie i właściwie ciemnymi poszczególnymi częściami tego losu są mieszkańcy C.O.P.

W najbliższym czasie podamy szczegóły, dotyczące poszczególnych posiadaczy losu numer 98.632, narazie wiadomo tylko, że milion obudził w Rzeszowie niezwykle poruszenie w całym mieście. — W przeciągu kilku kwadransów pantoflowa poczta

rozniosła na wszystkie strony tę radosną nowinę. Mimo, że w tej zapomnianej do niedawna miejscowości, dzieją się od 2 lat różne dziwy, świadczące o potężnym rozwoju naszego gospodarstwa, a mieszkańcy tych okręgów przyzwyczajeni są do różnych niespodzianek, zjawienie się miliona wśród nich wzniesiło ogromną sensację.

Niewątpliwie milion to niebyle jaka suma i rozprawienie jej w danej okolicy odbije się korzystnie na życiu jej mieszkańców. Wielu z nich poczuje bezpośrednio, co to jest milion. Może ta bezpośredniość pozwoli im na sformułowanie najlepszej odpowiedzi na ogłoszony ostatnio konkurs. Jeszcze czas się namyśleć, gdyż konkurs trwa do 5 lutego.

Nie należy natomiast się namyślać nad kupieniem losu do nowej, czterdziestej czwartej Loterii Klasowej, której ciągnięcie pierwszej klasy rozpoczyna się 23 lutego rb.

Adres Sekretariatu F. O. N.

Sekretariat Funduszu Obrony Narodowej komunikuje, że wszelkie zamówienia na sprzęt i materiał uzbrojenia, na rzecz F.O.N., dokonywać należy wyłącznie za pośrednictwem Sekretariatu.

Adres Sekretariatu Funduszu Obrony Narodowej: Warszawa, ul. Marszałkowska 17.

Godziny przyjęć od 8-ej do 14 i pół, w soboty do 13-tej. Telefon Nr. 7-25-15.

Wywiadówka

Kierownictwo Publicznej Szkoły Doksztalającej Zawodowej w Piotrkowie zawiadamia pp. majstrów, rodziców i opiekunów uczniów, że dnia 29 b. m. o godz. 11 odbędzie się wywiadówka na zakończenie I-go półrocza r. szk. 1938/9.

Kierownik Szkoły.

Czy jesteś już członkiem LMK.

Na fali radiowej

O handlu zagranicznym Pogadanka radiowa dla liceów

Dnia 26 stycznia o godzinie 16.20 prof. Oskar Słoboszewicz wygłosi odczyt dla młodzieży licealnej, w którym mówić będzie o handlu zagranicznym. Prelegent wyjaśni znaczenie wymiany towarowej z zagranicą jako czynnika sprzyjającego rozwojowi gospodarczemu kraju. Znajomi słuchaczy z organizacją obrotów zagranicznych w Polsce i omówi skomplikowanie i trudne warunki jakie cechują handel zagraniczny. Audycja ta wobec poruszonych zagadnień nie powinna uść uwadze słuchaczy.

Wieczór Jana Straussa w radio

Klasyk walca, wiecznie młody i zawsze zachwycający bogactwem melodii i nieuchwytnym wdziękiem, Jan Straus będzie atrakcją wieczoru radiowego, jaki dnia 26 stycznia o godzinie 10 na fali ogólnopolskiej nadaje Polskie Radio. Audycja ta transmitowana będzie z sali Polskiego T-wa Muzycznego we Lwowie. Do domów radiosłuchaczy spłyną najpiękniejsze melodie sztrausowskie, z „Zemsty nietopera” z „Barona cygańskiego”, czarujące walce i skoczne polki. Koncert ten urozmaicią występy solistów oraz chóru „Echo — Macierz”; grać będzie orkiestra Filharmonii Lwowskiej. Audycja ta zapowiada się więc jako jeden z najmilszych wieczorów karnawałowych tego sezonu.

Radiowy koncert muzyki polskiej w radio

Koncert czwartkowy dnia 26 stycznia o godzinie 23.05 poświęcony jest tym razem drobniejszym utworom polskiej literatury muzycznej. Radiosłuchacze polscy i zagraniczni którzy o tej porze nastawiają aparaty radiowe na Warszawę usłyszą kilka pieśni Pancewicza, Wartheima i Szopskiego w wykonaniu tenora Maurycyego Janowskiego. Ponadto w ramach tego koncertu Janina Wysocka - Ochlewska i Tadeusz Ochlewski odegrają Sonata D-Dur na skrzypce i fortepian Brzezińskiego.

Elektryfikacja warsztatów

W izbie rzemieślniczej w Warszawie prowadzone są badania w sprawie możliwości zelektryfikowania niektórych gałęzi rzemiosła stołecznego. — Przede wszystkim brane są pod uwagę: fryzjerstwo i krawiectwo.

Ze strony jednak rzemieślników wysuwane są zastrzeżenia, aby zelektryfikowanie warsztatów nie pociągnęło za sobą zwiększenie stawek opodatkowania, oraz aby elektrownia miejska zrewidowała swoje dotychczasowe opłaty, gdyż jak to zostało stwierdzone w kilku większych warsztatach, wprowadzenie elektryfikacji nieproporcjonalnie podniosło koszty energii elektrycznej.

Ponadto wchodzi w grę sprawa ułatwień kredytowych przy nabywaniu maszyn i motorów. W sprawie tej odbędzie się jeszcze szereg konferencji przy udziale osób i instytucji zainteresowanych.

Pod łaskawym protektoratem Prezesa Honorowego klubu sportowego „Concordia” przy hutach „Kara” i „Hortensja” w Piotrkowie p. Dyrektora R. Chrystmana odbędzie się w dniu 28 stycznia 1939 r. w sali Tow. Rzemieślniczego im. Kilińskiego

Doroczny Bal Klubu Sportowego „Concordia”

Początek o godz. 21. Cena biletu dla pań 1.49 gr, dla panów 1.99 gr. Wejście tylko za zaproszeniami. Orkiestra doborowa. Strój wieczorowy. Moc niespodzianek.

Chopin na złotej wyspie

Arcydzieła muzyczne Fryderyka Chopina zawierają w sobie tyle czaru i poezji, że słuchać ich można niezliczone ilości razy i za każdym razem coraz nowe czynimy w nich odkrycia. Niezrównanym interpretatorem Chopina jest mistrz Henryk Sztopka, laureat licznych konkursów muzycznych — uczeń Paderewskiego.

Prawdziwą więc ucztę duchową będą mieć słuchacze sobotniego koncertu mającego się odbyć w sali II Gimnazjum 28 bm. Część literacką wypowie mowa z Bożej łaski — prof. Hulewicz.

Koncert odbędzie się staraniem dyrekcji Gimnazjum i Koła Rodziców.

Obniżenie opłat za skrytki poczt.

Urząd poczt. telekom. podaje do wiadomości PT. Publiczności, że od dnia 1 stycznia 1939 r. zostały obniżone opłaty za skrytki pocztowe z 2 zł. na 1 zł. miesięcznie. (Taryfa Poczt. Electr. Telefon. na rok 1939 Minist. Poczt. i Electr.)

Naczelnik Urzędu (—) Jan Babicki.

Sygn. Km. 1215/38

Obwieszczenie

O LICYTACJI RUCHOMOSCI Komornik Sądu Grodz. w Piotrkowie rew. II Karol Ptasinski majacy kancelarię w Piotrkowie ul. Tomickiego nr. 34 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 16 lutego 1939 r. o godzinie 12-tej w maj. Cieszanowice gm. Gorkowice odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Józefa Zaremby składających się z 2 krów i jałówek oszacowanych na łączną sumę zł. 550.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w czasie i miejscu wyżej oznaczonym.

Komornik Karol Ptasinski,

Sygn. Km. 1/39.

Obwieszczenie

O LICYTACJI RUCHOMOSCI Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie, rew. II Karol Ptasinski, majacy kancelarię w Piotrkowie, ul. Tomickiego 34 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 13-go lutego 1939 r. o godz. 11 w Kol. Trzeźnica gm. Ręčno odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Stanisława Stępnia składających się z klaczy, macior, wieprza i 2 prosiąt oszacowanych na łączną sumę zł. 650.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik — K. Ptasinski

Czytajcie Dziennik Piotrkowski

Akcja siewnikowa

Podobnie jak w roku ubiegłym tak i w bieżącym Łódzka Izba Rolnicza będzie prowadziła akcję siewnikową Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych na terenie swej działalności.

Pragnąc dostarczyć siewnikom rolnikom siewniki jeszcze przed nadchodzącymi siewami wiosennymi, już obecnie zbierają się za pośrednictwem Okręgowego T-wa Organizacji i Kółek Rolniczych zgłoszenia na siewniki.

Rozprowadzenie siewników odbywać się będzie według ogólnie znanych zasad, ustalonych w roku ubiegłym jednolitym ceną siewników uległa znacznym zmianom na skutek wprowadzenia urządzeń technicznych.

Należy zaznaczyć stały wzrost ilości rozprowadzanych siewników podczas gdy w sezonie wiosennym 1938 roku na terenie dwunastu powiatów dawnego województwa łódzkiego rozprowadzono 75 siewników, to już na jesień tego roku w ośmiu powiatach obecnego województwa rozprowadzono ich 293

W bieżącym sezonie przewiduje się rozprowadzić znacznie więcej siewników niż w analogicznym okresie ubiegłego roku, oczywiście w zależności od przeznaczonych na ten cel kredytów i kontyngentu siewników.

Monografia rolnicza pow. Brzezińskiego

Łódzka Izba Rolnicza przy współudziale Okręgowego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych w Brzezinach opracowała „Program gospodarczy wsi powiatu brzezińskiego”, który wydano na prawach rękopisu.

Praca ma charakter wszechstronnej monografii powiatu brzezińskiego i zawiera program w zakresie podniesienia wsi.

Praca składa się z szeregu działów jak: charakterystyka powiatu, warunki przyrodnicze, produkcja roślinna, produkcja zwierzęca, przemysł rolny, chłupnictwo, organizacja wymiaru, leśnictwo, występowanie szkodników i chorób roślinnych organizacja pracy.

Całość stanowi zebranie wszystkich danych przyrodniczych i gospodarczych w powiecie brzezińskim, potrzeby poszczególnej rejonów produkcyjnych i wytyczne dla zamierzonych prac w rolnictwie. Program uzupełnia 21 map.

Praca posłuży pozostałym powiatom województwa łódzkiego za wzór do przeprowadzenia własnych programów gospodarczych.

Walne zebranie

Walne Zgromadzenie członków PKC. odbędzie się w dniu 30 stycznia 1939 r. o godz. 11 w lokalu Oddziału PCK, Aleja 3-go Maja 17 (parter).

Jadalnia

dębowa okazynie niedrogo do sprzedania Piotrków Słowackiego 20 m. 3.

Nie szcudź ofiar na ścigacz!

Kino - Teatr

CZARY

Piotrków Tryb. Legionów 11

Dziś wielka sensacja sezonu. Niezrównany detektyw chiński CHARLIE CHAN WARNER OLAND w wybitnym dramacie kryminalnym p. t.

Zbrodnia w Monte Carlo

Cała Riviera pod wrażeniem zbrodni. Kto zabił?

Popołudniówka o godz. 3. p. t. „BARKAROLA”

Kino - Teatr

ROMA

w Piotrkowie Al. Maja 11.

Królewski śpiewak Nelson Eddy i królowa tańca Eleanor Powell w filmie pt.

ROSALIE

Miłość kadeta i księżniczki podróżującej incognito. Niebywała wystawa. Najpiękniejsza melodia. 2500 statyst.

Popołudniówka o godz. 3 ALIBI

Początek o godz. 5 pp, w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego” wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3. PRENUMERATA: kwartalnie z przesyłką zł. 9, rocznie 36 zł. Konto P. K. O. Nr. 602.480

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wycięcie

Redaktor i Wydawca: Bronisław Kalwary.

Józef Walecki Drukarnia Polska Piotrków, ul. Słowackiego 23, tel. 10